

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA

## RZECZPOSPOLITA

Kto? Dlaczego? W czyim interesie?

Uplanowana prowokacja  
Zza kulis ataku na prezydenta Paderewskiego

We wczorajszym artykule pt. „Komu przeszkadza Ignacy Paderewski?” poddaliśmy szczegółowej analizie atak na tego Wielkiego Polaka, wykazując całą bezpodstawność i ohyde tego rodzaju akcji.

Jeżeli dziś znowu do tego tematu musimy powrócić, za co zgóry naszych czytelników przepraszamy, to czynimy to jedynie tylko dlatego, iż wczoraj nie zdołaliśmy po prostu z braku miejsca wyświetlić wszystkich kulisów tej, o przejrzyściej celu, napaści.

„Nowa Rzeczpospolita” walczy ze specjalnymi trudnościami w związku z jej nieustępliwym stanowiskiem w wielu sprawach. Wszyscy wiedzą, o jakiego rodzaju trudnościach mówimy. To stanowisko było i jest solą w oku różnym czynnikom. W miarę rozrostu pisma trudności zaczęły się mnożyć. Z najprzeróżniejszych, najmniej spodziewanych stron stają się nam rzucać kłody pod nogi, ugodzić, jeśli już nie nożem w plecy, to zatruta strzała oszczerstwa z poza płotu.

Dlaczego? Po co? W czyim interesie? Oto są pytania, na które by odpowiedzieć, musimy, choć ze wstępnym i obrzydliwym, zająć się elementami, które tych trudności starają się nam właśnie przysporzyć.

## Perwszy insynuator

Zaczął się przy okazji dyskusji masonskiej, gdy „wesoly premier” pozwolił sobie z charakterystycznym brakiem od-

powiedzialności, rzucić na łamy prasy pięć poważnych nazwisk z tzw. opozycji, a wśród nich również i nazwisko Ignacego Paderewskiego.

Tym razem jednak „genialny żart pijacki” posunął się zbyt daleko i cała prawie polska prasa niezależna z oburzeniem i niesmakiem odrzuciła podobną insynuację.

Dysproporcja zresztą pomiędzy osobą rewelatora, a postacią b. prezydenta ministrów, zbyt była rażąca, sam zaś rewelator — osobnikiem aż nadto

znanym, by można było żywić jakiegokolwiek iluzję co do celów insynuacji, lub traktować ją serio.

## Sumienny opluwacz

Znalazł się co prawda pewien wyjątkowo parszywy tygodni-

czek, utrzymywany dla uprawiania okolicznościowej dywersji, który nie omieszkał wykonać (Dokończenie na str. 2-giej)

Na Kremlu rozgorzała nowa walka  
Woroszyłow nie usłuchał rozkazu Stalina  
Rozgrywka z Litwinowem weszła w stadium decydujące  
(Telefonem od własnego korespondenta)

LONDYN. 13.8. — Z Moskwy donoszą, że według obiegających tam pogłosek, konflikt po-

między komisarzem spraw zagran. Litwinowem a marsz. Woroszyłowem — zaostrzył się.

Mianowicie, Woroszyłow wydał rozkaz do armii Dalekiego Wschodu, zabraniający oficerom brania udziału w jakiegokolwiek pertraktacjach z przedstawicielami wojsk japońskich, polecając „zostawić tę robotę (ostawić etu rabotu) dyplomatom”.

Jednocześnie marsz. Woroszyłow odmówił podpisania rozporządzenia, wycofującego nadeszłe na dalekowschodni front wojska z Rosji centralnej, na co nalegał specjalnie Litwinow, motywując swe żądanie obietnicą wycofania również wojsk japońskich.

Mimo nacisku ze strony Stalina, marsz. Woroszyłow nie ustąpił i specjalnym telefonogramem zabronił dowództwu dalekowschodniego frontu wycofania z linii choćby jednego żołnierza.

Powyższe wiadomości w kołach politycznych Moskwy komentowane są jako sygnał decydującej rozgrywki pomiędzy armią a wyższą administracją sowiecką. (W)

## Od redakcji

Z powodu dwu dni świąt, następny numer „Nowej Rzeczpospolitej” ukaże się we wtorek, dnia 16 bm. o zwykłej porze.

Wielka „czystka” wśród dziennikarzy hitlerowskich  
Prasa niemiecka całego świata  
pod kontrolą Berlina

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

ZURYCH. 13.8. Donoszą z Berlina, że w czwartek 11. bm. odbyła się pod przewodnictwem min. propagandy Goebbelsa konferencja redaktorów naczelnych największych dzienników Trzeciej Rzeszy.

Na konferencji tej min. Goebbels w 3-godzinny prawie przemówieniu zaatakował w niesłychanie cstry sposób zebranych dziennikarzy, zarzucając im, że nie poznali dotąd ducha narodowo-socjalistycznego i że w pismach przez nich prowadzonych widoczny jest wciąż jeszcze wpływ „starego przedwojennego liberalizmu”.

W szczególnie gwałtowny sposób wystąpił min. Goebbels przeciwko „Frankfurter Ztg.” w której do niedawna zainteresowany był finansowo prezydent Banku Rzeszy dr Schacht. Ostatnio gazeta przeszła na własność I. G. Farben Industrie (największego concernu chemicznego w Trzeciej Rzeszy) i z racji swej zależności od dra Schachta, a obecnie od wielkiego przemysłu zachowała przy ogólnym zgleichschaltowaniu prasy niemieckiej, częściowo swe własne oblicze.

Bezpośrednio po konferencji, redaktor naczelny „Frankfurter Zeitung”, dr Siebert, został na polecenie min. Goebbelsa usunięty.

W najbliższym czasie przeprowadzona zostanie generalna „czystka” wśród redaktorów naczelnych i kierowników najważniejszych działów w prasie niemieckiej. „Czystka” ta obejmie również korespondentów zagranicznych poszczególnych gazet. Obecnie we wszystkich redakcjach większych dzienników zasiadają młodzi dziennikarze z „Voelkischer Beobachter”, którzy spełniają rolę politycznych komisarzy, mających za zadanie czuwać nad „czystością ducha narodowo-socjalistycznego” w powierzonych sobie wydawnictwach.

Jednocześnie wszyscy korespondenci zagraniczni dzienników niemieckich otrzymali surowy zakaz podawania czegokolwiek do swych wydawnictw bez uprzedniego porozumienia z attachés prasowymi przy ambasadach i poselstwach Trzeciej Rzeszy. Zakaz ten umotywowany jest tym, iż w korespondencjach zagranicznych ukazujących się na łamach dzienników niemieckich znajdowano „niepożądane akcenty”.

Wprowadzono również cenzurę prewencyjną ważniejszych artykułów, które przed ukazaniem się w druku mają być dostarczane w odbitkach szczegółowych do zaakceptowania ministrowi propagandy.

Min. Goebbels pragnie zwołać do Berlina wielką konferencję redaktorów naczelnych wszystkich pism mniejszości niemieckich przede wszystkim w państwach sąsiadujących z Rzeszą, celem poddania ich dzienników kontroli min. propagandy w Berlinie.

Konferencja ta ma się odbyć podczas świąt Bożego Narodzenia, przy czym dziennikarze niemieccy z zagranicy zjechać się mają pod pozorem wycieczki turystycznej pod hasłem: „Gwiazdka w Berlinie”. (H)

Odniesiono zakaz obchodu  
„Czynu Chłopskiego”  
w Warszawie i Jarosławiu

Zgodnie z naszą zapowiedzią, zarząd Stronnictwa Ludowego odwołał się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od decyzji Komisariatu Rządu na m. st. Warszawie, wydanej w dniu 11 bm., a zakazującej odbycia w Warszawie obchodu rocznicy „Czynu Chłopskiego”.

W sobotę w godzinach południowych delegacja zarządu Str. Ludowego przyjęta była w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, aby osobiście poprzeć swój uprzednio złożony rekurs. W wyniku dłuższej konferencji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyliło decyzje Komisariatu Rządu i zezwoliło na odbycie obchodu w Warszawie. Równocześnie uchylono także

zakaz obchodu w powiecie jarosławskim.

Program obchodu w Warszawie przedstawia się następująco: w poniedziałek dnia 15 sierpnia o godz. 10 rano zbiórka organizacji, związków, oraz wszystkich pragnących wziąć udział w uroczystościach na placu Zbawiciela, po czym odprawione będzie nabożeństwo w kościele Zbawiciela.

Po nabożeństwie zebrani udadzą się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza, po czym na Rynku Starego Miasta odbędzie się zgromadzenie publiczne.

Zarząd Powiatowy-Stron. Ludowego za naszym pośrednictwem prosi wszystkie zaproszone Organizacje i Związki oraz wszystkich pragnących wziąć udział w uroczystości o przybycie na plac Zbawiciela o godz. 10.

## Czyn Chłopski

(h) Jutrzejczy obchód rocznicy „Czynu Chłopskiego” będzie nie tylko sprawdzianem rozrostu zorganizowanej siły chłopskiej, nie tylko raz jeszcze unaocznym wszystkim, którzy patrzeć umieją, olbrzymią potęgę ruchu ludowego, ale przede wszystkim posiada on głębokie znaczenie symboliczne.

Chłop polski bowiem jest rdzeniem narodu i prądródłem jego siły moralnej. Zrozumiał to najlepiej Sejm Ustawodawczy, powierając w krytycznych chwilach 1920 roku ster rządu przedstawicielowi chłopów, dając mu do pomocy przedstawiciela ugrupowania robotniczego. W naszym procesie społeczno-narodowym zresztą robotnik nie jest niczym innym, jak chłopem, przeniesionym na grunt miejski i tam zaklimatyzowanym.

Gdy na Śląsku zniemczyła się szlachta i mieszczaństwo, chłop polski zwrócił się w sobie, zaciął i przechował w swym sercu całą polskość, całą miłość bezmierną

do ojcowizny, cały ogrom przywiązania do mowy polskiej. On jeden, który się nie ugiął i nie dał złamać żadnym terrorem, żadnym przekupstwem. Aż dotrwał do chwili, gdy z zawieruchy wielkiej wojny znów powstała niepodległa Polska.

Z chłopskich szeregów, jak z nie wyczerpanego zbiornika tężyźni narodowej, czerpie Polska wciąż nowe, świeże i zdrowe siły. W krytycznych momentach w pierwszym szeregu stają chłopci. Ci, co żywią i bronią i jak kamienie ofiarne rzucają na szaniec, giną bez słowa skargi za tę ziemię, którą uprawiają w pocie czoła, z którą się zrośli od wieków i na wieki.

Z tego punktu spojrzeć należy na jutrzejsze uroczystości „Czynu Chłopskiego”, który trwa niezmiennie i dokonywuje się co dzień od chwili, gdy nad Wisłą, Odrą i Dniestrem zabrzmiały po raz pierwszy dźwięki polskiej mowy. A imię tego czynu: wszystko dla ziemi ojczystej — i praca i siła, i życie i śmierć.

# Uplanowana prowokacja

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rzystać „znakomitej okazji” do gruntownego oplucia... butów Prezydentowi Paderewskiemu, gen. Sikorskiemu, b. marsz. Ratajowi, profesorom Kotowi i Stroniskiemu — butów, bowiem wyżej jego brudna płowcina, mimo największych wysiłków, nie potrafiła dolecieć, ale ponieważ tygodniczek ten, o nazwie starożytnego bożka, który według mitologii był patronem m. in. oszustów i złodziei, ma w społeczeństwie od dawna ustaloną opinię — nikt przeto nie zwrócił uwagi na furję inspirowanego grasanta prasowego.

Sprawiedliwość każe przyznać, że skrupulatnie wywiązujący się z otrzymanych poleceń tygodniczek — opluł z całą sumiennością i za jednym zamachem — i przedsiónek „Frontu Morges” i słomiankę przed wejściem do stołecznego lokalu Stron. Pracy i próg redakcyjny „Nowej Rzeczpospolitej”, ale to już zupełny drobiazg i notujemy go jedynie dla ścisłości.

Atak rozwinął się z pozycji najmniej oczekiwanej i z furją, godną naprawę poważnego za stanowienia.

## Uplanowana prowokacja

Początek ofensywy dał żydowski „Nasz Przegląd” podając ze sprytnie spreparowanymi w „rewelacyjny” sposób oświadczeniami, wyjątki z pamiętników Ignacego Paderewskiego. „Rewelacje” owe omówiliśmy już wczoraj i nie powracalibyśmy już do tej sprawy, gdy by nie jej paskudne kulisy i — o dziwo! jakby troskliwie, z góry przygotowane — echo... w organach, których nic zdawałoby się z „Naszym Przeglądem” nie wiąże.

Niezwykle znamienny również był moment, w którym „Nasz Przegląd” wystąpił ze zwiemi „rewelacjami”.

Był to ten sam moment, w którym po ostatecznym skompromitowaniu się p. L. K. skończyła się z wielkim hukiem rozpoczęta akcja antymasońska i

cała impreza wymierzona z tego tytułu przeciw pięciu poważnym przedstawicielom tzw. opozycji z Prezydentem Paderewskim na czele, oraz próba rozciągnięcia jej na Stronictwo Pracy i Front Morges — spaliła na panewce.

Jest to bardzo ważny szczegół dla całości sprawy! W chwili więc załamania się ofensywy „masońskiej” — „Nasz Przegląd” podejmuje nową akcję: „semicka”, w szeregu kolejnych artykułów i przeglądów prasy atakując front Morges i Str. Pracy za... oszukiwanie swego „leadera”, którego nie informują rzekomo o swym antysemityzmie.

Cała akcja nosi wyraźny posmak uplanowanej na zimno prowokacji, mającej na celu zasugerowanie opinii publicznej, iż Str. Pracy nadużywa po prostu imienia Wielkiego Polaka. Inni mi słowa, chodzi o odebranie niebezpiecznemu dla pewnych czynników wciąż rosnącemu ruchowi politycznemu autorytetu Największego z żyjących Polaków.

## Aryjscy kolporterzy (chałtury) „rewelacji”

I tu zaczynają się dziać sprawy wprost przedziwne: artykuły „Naszego Przeglądu” podchwytyją z podejrzany zapalem, tygodnik „Prosto z mostu”, dzienniki „ABC” i „Słowo” wileńskie. Wypowiedzi tych organów cytuje znów skwapliwie „Nasz Przegląd”.

Chmielna 33  
P. 4 6 8 10  
**ATLANTIC**  
**PRZYGODA**  
W  
**SZANGHAJU**

p. 5 7 9 15  
Ceny od zł 1.09  
**KINO EUROPA**  
**DRAP. EŻNE**  
**MALEŃSTWO**

Zaczynają się próby „osaczania” (!) i „przywierania do muru” (!) Str. Pracy.

Akcja jest tak jednolita, konsekwentna i systematyczna, że aż robi wrażenie całkiem, ale to całkiem nie przypadkowej.

Biorą w niej udział, rzecz jasna, i profhenelnowski „Kurier Poranny” i nie mniej osławiony „Merkuriusz”, po których to pismach trudno się było spodziewać czegoś innego. Ścisłość każe zaznaczyć, że poważna prasa sanacyjna i „narodowa” nie dała się użyć do tej przejrzyście gry.

Odnosi się po prostu wrażenie, że jakieś nitki łączą żydowski „Nasz Przegląd” z konserwatywnym „Słowem” i oenrowskim „ABC”. Nitki te poślagnane umijętnie wprawna dłoń, kogoś, kto pisma te potrafił do tego rodzaju akcji zainteresować — związają się i rozwiązają według z góry ułożonego planu: żydowski „Nasz Przegląd” daje impuls, „rewelacje” — jego aryjscy kolporterzy roznoszą to między polską publiczność.

Nie chcemy przy tym nawet już wspominać o tym, że przetrwanie sytuacji z roku 1912 na rok 1938 jest chwytem, dla którego trudno wprost znaleźć inne określenie, jak: oszustwo polityczne.

## W czym interesie

Powstaje pytanie w imię czego, dla jakich i w czym interesie prowadzona jest ta wstrętna akcja?

Nie w interesie Żydów. Lłórym najmniej chyba zależy na szerzeniu się antysemityzmu i robeniu sobie wrogów.

Nie w interesie społeczeństwa polskiego, przed którym usiłuje się zohydzić Największego z żyjących Polaków.

Więc... w czym? Boć chyba... nie jest to praca „pour le roi de Prusse”, któremu nie od dzisiaj stoi kością w gardle akcja „Frontu Morges” i „Str. Pracy” oraz ich organów prasowych?

Choć... wówczas wszystko byłoby najzupełniej jasne!

# Mała rzecz, a wstyd Wyścig informacyjny „Gońca Warszawskiego”

Na szybach tramwajów, na przystankach tramwajowych, we wszystkich miejscach przeznaczonych na reklamę szumne, krzyżące ogłoszenia:

„Informuje szybko, dokładnie itd...” Jak wygląda szybkość informacji, w ten sposób się reklamującego „Gońca Warszawskiego”, niech zilustruje przykład poniższy, wymowny i wesoły:

W dniu wczorajszym, tj. w sobotę, dnia 13 sierpnia na drugiej stronie „wielkiego stołecznego organu” ukazała się notatka pt. „Tysiące nieobrze-

zanych Żydów w Warszawie”, zacytowana za lwowskim „Słowem Narodowym”.

Jeżeli się zważy, że informacja powyższa ukazała się na 7 stronie „Nowej Rzeczpospolitej” już we wtorek, dnia 9 sierpnia, że zdążyło ją po nacytować lwowskie „Słowo Narodowe” i stamtąd ją dopiero zapobiegliwy „Gońiec” wychwytał, to humorystyka tego zdarzenia sama bije w oczy.

Ano informuje szybko, dokładnie itd.

## Koniec kartelu drożdżowego Pro ucenci drożdży nie wnieśli rekursu

Kierownictwo kartelu drożdżowego, który rozwiązano decyzją Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zrezygnowało z wnieścia odwołania do sądu dla spraw kartelowych. W ten sposób decyzja o rozwiązaniu kartelu drożdżowego zyskuje moc obowiązującą dn. 14 bm.

Spółka z o. o. „Zrzeszenie Producentów Drożdży”, która stanowiła reprezentację tego kartelu, powzięła uchwałę o przeprowadzeniu likwidacji i wyznaczyła 4-ch likwidatorów z dyrektorem Purzyckim na czele. Perso-

nel zatrudniani przez kartel drożdżowy otrzymał 3-miesięczne wypowiedzenie.

Związki plekarzy, będących głównymi konsumentami drożdży zdecydowały wystąpić do władz aprowizacyjnych o przeprowadzenie dokładnej kalkulacji cen drożdży. Ze względu na to, że drożdże stanowią artykuł pierwszej potrzeby, przewidywane jest wydanie jednolitych cenników. Po rozwiązaniu kartelu cena drożdży będzie wydatnie obniżona.

## Sprzedaj jaj na wagę obowiązuje od 28 sierpnia

Od 28 bm. obowiązywać będzie rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 13 lipca rb. o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj kurzych na wagę i uwidacznianiu ich jakości, ogłoszone w Dz. Urz. RP Nr 53 poz. 415.

Od tego dnia detaliczną sprzedaż jaj może się odbywać wyłącznie na wagę. Sprzedający winni wskazywać wyraźnie na jakość jaj, umieszczając przy nich napisy, oznaczające ich jakość, a więc czy są to jaja świeże, czy konserwowane, przy czym pod konserwowaniem należy rozumieć nie tylko konserwowanie w ogólnie przyjętych środkach (naprz. wapno, szkło wodne, etc.), lecz również pochodzenie jaj z chłodzi.

Za niestosowanie się do powyższych przepisów grożą kary z art. 7 ust. 2 ustawy z dn. 2 sierpnia 1936 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. Urz. RP Nr 26 poz. 467 z 1936 r.) do 600 zł grzywny i aresztu do 3 dni lub jedna z tych kar.

**TEATR MALICKIEJ**  
Karowa 18, tel. 529-99  
CO WIECZÓR O GODZ 8.15  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA  
o 4.15 i 8.15.

**NA FALI ETERU**  
Kasa czynna od 11 rano cały dzień  
oraz „Orbis”, aleja Jerozolimska 39

W niedzielę 21-go, w poniedziałek 22-go i we wtorek 23-go sierpnia o godz. 8,15 rano w teatrze „WIELKIEJ REWII”, Karowa 18 wystąpi słynny na cały świat

# CHÓR ROSYJSKI

który odśpiewa cały szereg najulubieńszych pieśni ludowych, cudne romanse cygańskie, pieśni syberyjskich włóczęgów w oryginalnych kostiumach. Obrazki z życia zesłańców (inscenizacja). Chór ten czaruje swoimi przepięknymi głosami! Gdy śpiewają duszę chciałoby całą wyśpiewać, dać każdemu chwilę upojenia i zapomnienia! — Bilety od 99 gr do 5 zł sprzedaje kasa: Karowa 18 i „Orbis”, al. Jerozolimska 39.

## OGRÓD ZABAW „100 POCIECH”

Zygmuntowska 1, tel. 10-41-28  
Niedziela 14 sierpnia br. o godz. 6.15 i 10.15 wiecz.  
Poniedziałek 15 sierpnia br. o godz. 6.15 i 10.15 wiecz.  
Bezpłatnie na otwartej scenie ogrodowej Światowej stawy mistrzyni śpiewu

## WANDA WERMIŃSKA

primadonna o ery warszawskiej i zagranicznej  
W programie: m. in. fragment z opery CARMEN Bizet'a  
**5 Balet Ostrowskich 5**  
czołowy balet teatru 8.15

**ROMAN PORAJ** tenor operowy  
**KORAS** akrobat, taniec wśród sztyletów  
JAROSŁAW DAWIDOWICZ humorysta

O godz. 12 w południe w obiedu dniach  
**WIELKA ZABAWA DLA DZIECI**  
Grzeczne dzieci otrzymają upominki  
**WESOŁE MIASTECZKO**

Wejście do ogrodu 25 gr. Dzieci i szeregowi 15 gr.

**Restauracja Kawiarnia Dancing DOLINA SZWAJCARSKA** SZOPENA Wejście bezpi.  
Uwaga! Od 4 bm. przygrywa 10-osobowa orkiestra jazzowa pod dyr. kompozytora LEWANDOWSKIEGO.  
Uroczy zakątek Warszawy. **Ceny b. niskie. Leżaki. Otw. od 10 — 23 r.**

**CENY FILHARMONIA**  
Pocz. 6, 8, 10  
Dt. 75 zł. 1.-  
10 z PAWIĄKA  
Batycka, Lubień a Węgrzyn, Samb rski

**VICTORIA** Marsz. 05 Wniedz. P.4.-8-10 i święta  
**POŚCIG za KAWALEREM**

**COLOSSEUM** P. 4. 6. 8. 10  
Niedz. 12 i 2 poranki  
**CHARLIE CHAN**  
w sensacyjnym filmie  
**ZBRODZIA W MONTE CARLO**

**ADRIA** NASZE STAŁE CENY  
Wierzbowa 7 P. 6-8-10  
75 zł. 1 part. 1 zł  
**POD FAŁSZYWYM OSKARZENIEM**  
DITA PARLO — IN KISZYNOW

**BALTYK** p. 3, 5, 7, 9, 15  
Dziś i jutro od 12-iej dwa por. ulgowe  
CHARLES BOYER  
w potężnym dr. macie zmysłów  
**Miłość w kajdanach**  
„Le bonheur”

**CASINO** P. cz. 6, 8, 0  
**CZARDASZ**

**KINO FLORYDA**  
Żelazna 61 p. 4. 6. 8. 10  
Ceny od 54 gr  
**OSTATNIE DNI POMPEI**  
**ZŁOTA DZIEWIĘZYNA**

**RIALTO** P. 50  
**MERLE OBERO**  
w wesołej komedii  
**ROZWÓD LADY X**  
Ceny od zł 1.09

**SFINKS** Senatorska 29  
pocz. 6, 8, 10  
**Z UŚMIECHEM NA USTACH**  
w roli gł. Maurice Chevalier  
Nasze ceny: 75 gr i 1 zł

**KINO SOKOL** P. 30  
MARSZAŁKOWSKA 69  
**DZIEWCZĄTKO z VARIETTE**  
z ANNY ONDRĄ

**KOMETA** Chłodna 49  
**DZISIAJ i ZAWSZE**  
Walka dwóch kobiet bezwzględnej, zmysłowej z inteligentną, kochającą  
oraz Rewia

**KINO TON** Pułwska 39  
p. 535 715 915  
**ŻYCIE ULICY**  
W roli głównej:  
Luiza Rainer i Spencer Tracy

Kiedy w grę wchodzi najwyższe dobro narodu

# Zwartość rodzi siłę

Budujący przykład z lat niedawnych ma potężną wymowę

Trzeba przyznać, że zapoczątkowany dopiero od lat paru zwyczaj uczczenia rocznicy zwycięstwa 15 sierpnia 1920 r. masowymi manifestacjami ludowymi okazał się posunięciem bardzo trafnym. Nie tylko dla tego, że żyjemy w okresie tak rozpowszechnionej dzisiaj mody preparowania... „poprawek historycznych“ ad usum aktualnych potrzeb i interesów partyj-

no - politycznych, wobec czego trzeba ustalać zawczasu, póki żywa jest jeszcze namieć tych dni tragicznych i wzniosłych zarazem, jak to było naprawdę...

Znacznie bodaj jeszcze ważniejszą jest inna strona rozpatrywania tych wydarzeń, mianowicie ideowo - wychowawcza.

## Sily i zadania

Przeżywamy czasy pełne niepewności i rozterek. W niespokojnej atmosferze, która one wytwarzają, coraz głośniejszym jest wołanie o... jednocześnie wszystkich sił narodu dla sprostania ogromowi tych zadań, które w każdej chwili przed nim stanąć mogą. Apele w tym kierunku stały się tak częste, że aż zaczynają nabierać cech niebezpiecznej — z punktu widzenia zasadniczego celu — powszedniości. Równocześnie spotykamy się z praktycznymi próbami wcielenia w życie różnych pomysłów konsolidacyjnych. W tych warunkach przykład tak skutecznej konsolidacji, jak ta, której dziełem było zwycięstwo sierpniowe i to konsolidacji podjętej w tak dramatycznych okolicznościach,

jak te, które stały się udziałem Polski w letnich miesiącach 1920 r. po odwróceniu wojsk naszych spod Kijowa — kryje w sobie tyle nauki i doświadczenia, że co najmniej lekkomyślnością, jeżeli nie zbrodnią, byłoby chcieć je dzisiaj zlekceważyć...

Godzi się dzisiaj w czasach, które naszemu narodowi nie oszczędziły tego, że jest on zwłaszcza w młodym pokoleniu, które historycznych tych dni nie przeżywało i wskutek tego często staje się materiałem podatnym na przyjmowanie hasel zrodzonych z zamętu pojęć i ideowego załamania, przypomnieć, jakim było położenie Polski 18 lat temu i w jaki sposób pokonaliśmy stojące wówczas przed nami niebezpieczeństwa i trudności.

## W warunkach najgorszych...

Był to okres w którym odrodzone państwo było zbyt młode, by posiadać ono mogło nawet, gdyby organizować się mu wypadło w szczęśliwszych warunkach, dobrą, zwartą i silną organizację. Tymczasem warunki były fatalne. Na Zachodzie byliśmy wprawdzie po nie dawno podpisanym traktacie w Wersalu, ale nie wolno zapominać, że traktat ten został w zawieszaniu całe mnóstwo arcyważnych dla naszego bytu państwowego zagadnień. Sprawa organizacji wolnego miasta Gdańska, obejmującego jedyną wówczas port Polski, wchodziła dopiero w stadium wykonawcze. O przynależność przynależnego nam w pierwszym tekście traktatu pokojowego Górnego Śląska mieliśmy dopiero stoczyć ciężki bój plebiscytowy. W plebiscycie również rozsądną być miała sprawa ew. przynależności do państwa polskiego Powiśla, Warmii i Ma-

zowsza pruskiego. Wreszcie także i w sprawie wytyczenia granicy naszej z Czechosłowacją musieliśmy pod naciskiem niekorzystnego dla nas rozwoju wypadków zgodzić się na przyjęcie decyzji wielkich mocarstw.

Równocześnie z tymi zadaniami, tak znacznie przekraczającymi siły młodego organizmu państwowego, musieliśmy na olbrzymiej przestrzeni od Wschodu sami wyrąbać nasze granice, walcząc z nadciągającą stamtąd nawałą bolszewickiego najazdu, tym niebezpieczniejszą, że posługiwał się on mirażem przewrotu społecznego, niosącego rzekomo nasze mu ludowi, strasznie dotkniętemu 6-letnią bez przerwy klęską wojny — upragniony pokój i ziemię! Na dobitkę walkę z tą nawałą wypadło nam stoczyć przy obojętności całej prawie Europy, bądź nie doceniającej

początkowo niebezpieczeństwa bolszewickiego, bądź później bezsilnej wobec jego niszczy-

## Moc patriotyzmu

I w takich to warunkach zewnętrznych organizować się musiała młoda armia polska, po wstawać musiały pierwsze zręby administracji państwowej, z ruin wojennych odbudowywane być musiało życie gospodarcze kraju. Cóż dziwnego, że to państwo, na które wówczas było nas stać, było państwem — w stosunku zwłaszcza do dzisiejszych pojęć i wymagań — słabym. Jedyną jego siłą niezawodną był patriotyzm i zdolność do poświęceń jego synów.

W takiej sytuacji przychodzi

## Od prawicy do lewicy

Jak na ten stan rzeczy reagują czynniki obarczone wówczas odpowiedzialnością za losy kraju? Sejm Ustawodawczy, tak ciężkimi później obciążony zarzutami, powołuje jednomyślną uchwałą do życia Radę Obrony Państwa, w której skupiają się najważniejsze czynności ustawodawcze i polityczne, wymagające szybkiego i zdecydowanego działania.

W Radzie Obrony Państwa w zgodnym wysiłku pod przewodnictwem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego współdziałają przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, łącznie z reprezentantami wszyst-

kich stronnictw polskich od Związku Ludowo - Narodowego na prawicy do PPS na skrajnej lewicy. Pierwszym jej zarządzeniem jest organizacja armii ochotniczej, na której czele staje generał Józef Haller. Nominacja ta posiada swą wymowę przez fakt, że jeszcze kilka tygodni temu zaledwie, ten sam wódz znalazł się poza szeregami czynnych dowódców, a to na skutek rozbieżności poglądów, jakie powstały między nim a naczelnym dowództwem co do wojskowych i politycznych skutków wyprawy kijowskiej...

## Cudowna przemiana

Końcowym etapem polityczno - moralnej mobilizacji całego narodu dla obrony zagrożonej niepodległości staje się powołanie w dniu 20 lipca 1920 r. Rządu Obrony Narodowej. Na czele tego rządu staje na wniosek Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza najwybitniejszy polityczny przywódca ludowy, sam chłop z krwi i kości — Wincenty Witos. Jego zastępcą zostaje przedstawiciel najsilniejszego ugrupowania robotniczego Ignacy Daszyński. Te dwa nazwiska stanowią symbol tego, pod jakim znakiem zagrożona Polska szuka swego ratunku, na jakie siły społeczne w swej obronie

## Salus Rei Publicae...

Mogło to się dokonać tylko w tej atmosferze, której przejawem było powszechne zjednoczenie całego narodu. Nie trzeba przypominać, że zjednoczenie to dokonało się tak szybko i skutecznie, bo nikt o żadnych „liniach podziału“; jakże jeszcze żywych z czasów wojny światowej, nie pamiętał, bo wystarczała świadomość, iż Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, że niedawno odzyskana wolność jest zagro-

przede wszystkim liczy.

I w taki to sposób doszło pod koniec lipca i w początkach sierpnia 1920 r. do tej cudownej przemiany, której dziełem było zwycięstwo 15 sierpnia. Było to prawdziwe zwycięstwo całego narodu, jego jedności i posuniętego do ostatnich granic patriotyzmu. Jakże pięknie i głęboko zarazem, znaczenie tego dnia ujął w swym raporcie sytuacyjnym z 15 sierpnia, pisany w ogniu walki, jeden z najwybitniejszych wodzów sierpniowego zwycięstwa generał Władysław Sikorski, gdy napisał, że w dniu tym „duch zwycięstwa wstąpił w żołnierzy“.

Braki aparatu administracyjnego, jego niedociągnięcia czy pomyłki, jakie przy powszechnej mobilizacji wszystkich sił narodowych były nieuniknione — to wszystko było niczym. Polacy jeszcze raz pokazali, że tam, gdzie o dobro Ojczyzny chodzi, szczerzy apel do narodu i umożliwienie ujawnienia prawdziwej jego woli dadzą więcej, niż największy przymus, zdolne są bowiem stworzyć samorzutnie

największy cud polski: cud zjednoczenia.

Cóż może bardziej przemówić dzisiaj do naszej wyobraźni, jak ten zespół historycznych nazwisk, z których każde zapisało się chlubnie na kartach dziejów tych dni przełomowych. A więc przede wszystkim postać ówczesnego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, który na barkach swych dźwigał największą moce w dziejach Polski odpowiedzialność, a obok niego marszałek Sejmu Ustawodawczego — Wojciech Trąpczyński, szef rządu: Wincenty Witos i jego zastępca Ignacy Daszyński oraz minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski i szef sztabu gen. Tadeusz Rozwadowski i wodzowie zwycięskich armii generałowie: Józef Haller, Władysław Sikorski, Edward Śmigły-Rydz, Wacław Iwaszkiewicz, Zygmunt Zieliński, Fr. Latinik, a z dowódców dywizji: Lucjan Żeligowski.

## Wzór dla przyszłych pokoleń

I dzisiaj, gdy po 18 latach myśli nasze biegają ku tamtym czasom i ludziom, którym w nich działać przypadło, gdy od twarzamy sobie w pamięci owe tragiczne chwile, w których się zdawało, że wszystko wisi na włosku, rozumiemy ile głębokiej prawdy zawiera to ujęcie, jakie na temat tego historycznego roku dał w swym kapitalnym o nim dziele gen. Władysław Sikorski, pisząc:

„W roku 1920 zwyciężył nad Wisłą zgodny wysiłek całego narodu i jego przewodców, stwarzając przez to budujący przykład, który służyć powinien za wzór przyszłym pokoleniom“.

Cóż można dodać do tych zwyczajnych, prostych, żołnierskich słów? Chyba tylko, że ów przykład, jaki nam dał rok 1920, pozostanie, pozostać w naszych geograficznych i politycznych warunkach na zawsze musi naszym jedynym, niezawodnym wzorem, który naśladować musimy we wszystkich okolicznościach, gdy w grę wchodzi najwyższe dobro narodu i z takim trudem odzyskanego państwa.

## WYSTARCZA, TRZY ŚRODKI ABY POZBYĆ SIĘ USTEREK CERY:

16) pryszczów, plam, piegów zmarszczek. Wystarczy myć twarz i ręce mydłem przefiltrowanym ogórkowym № 102 wcierać w skórę mały krem ogórkowy № 268 na dzień witaminowy № 77 na noc

WYROBU LABORATORIUM KOSMETYCZNEGO  
FR. MARYNOWSKIEGO i S-ki W-wo

**BEZ BÓLU**  
SKUTECZNIE  
USUWA  
**ODCISKI**  
BRODAWKI  
I ZGRUBIENIA  
SKÓRY  
PŁYN  
**KLAWIOL**  
AP. KOWALSKI

# Równowaga wytwórczości roślinnej i hodowlanej musi być zachowana

Produkcja rolnicza z natury jest wielostronna, składa się z dwóch głównych działów — produkcji roślinnej i zwierzęcej. W poszczególnym warstwie ze względu na warunki glebowe, komunikacyjne itp. jeden kierunek może mieć przewagę nad drugim, ale nie można sobie wyobrazić takiego gospodarstwa, które by produkowało wyłącznie — dajmy na to — zboże, lub takiego, które by się ograniczyło tylko do hodowli bydła lub trzody chlewnej. Chodzi o to, że zwierzęta trzeba żywić paszami pochodzącymi z roślinnego, obok więc hodowli musi istnieć również i wytwórczość roślinna, z drugiej strony dzięki zwierzętom można przerobić na produkty bardziej cenne pewne odpady, których spieniężenie bezpośrednio jest dość trudne.

## Bez paszy nie ma hodowli

Pomiędzy więc wytwórczością roślinną i zwierzęcą istnieje pewna współzależność, polegająca na tym, że im większa jest produkcja roślinna, tym więcej rolnik musi utrzymywać zwierząt i — odwrotnie — im więcej rolnik posiada zwierząt, tym więcej musi produkować dla nich paszy, o ile nie chce lub nie może jej kupować. Zresztą w naszych warunkach gospodarczych żywienie zwierząt paszami kupnymi opłacić by się mogło w wyjątkowych wypadkach, na przykład pod wielkimi miastami, gdzie można spieniężyć korzystnie mleko. Normalnie rzeczy biorąc żywienie zwierząt oparte jest u nas na paszach wyprodukowanych we własnym gospodarstwie. Tak samo nawet zwolennicy tzw. systemu bezinwentarzewego muszą utrzymywać inwentarz żywy bądź jako siłę pociagową, bądź jako „fabrykę” mięsa, opartą na skarmianiu rozmaitych odpadków roślinnego pochodzenia. Poza tym, niezależnie od kierunku i nastawienia, każde gospodarstwo rolne musi produkować obojętne, do czego potrzebne są zarówno zwierzęta, jak siana i pasza roślinna.

## Równowaga musi być zachowana

Ponieważ zaludnienie kraju naszego corocznie wzrasta, przeto powinna zwiększyć się i produkcja rolnicza, do starcząca artykułów spożywczych. Równowaga więc pomiędzy obu tymi działami produkcji rolniczej będzie istniała wtedy, gdy będą one mniej więcej rozwijały się równomiernie. Trudno przytoczyć zupełnie ścisłe liczby,

ilustrując rozwój produkcji — z jednej strony — roślinnej, z drugiej — zwierzęcej, a to dlatego, że każda z nich składa się z mnóstwa pozycji. Biorąc jednak z grubsza można znaleźć pewne liczby orientacyjne, które wskazują, że z biegiem lat równowaga ta staje się coraz bardziej nietrwała, to znaczy, że jeden z tych działów rozwija się szybciej niż drugi.

Opierając się na danych Głównego Urzędu Statystycznego widzimy, że w r. 1929 liczone u nas koni 4.047 tys. sztuk, bydła rogatego 9.057 tys., trzody chlewnej 4.829 tys. i owiec 2.492 tys. (w r. 1930). W r. 1937 liczone: koni 3.890 tys. — o 16,7 proc. więcej, trzody chlewnej — 7.696 tys. — o 59,4 proc. więcej i owiec — 3.188 tys. — o 27,9 proc. więcej. W pięcioleciu 1928 — 1932 przeciętnie produkowano ogółem 122.346 tys. q czterech zbóż rocznie i ziemniaków 302.551 tys. q; w pięcioleciu 1933 — 1937 przeciętna roczna produkcja wynosiła — zbóż 124.832 tys. q, tj. o 2,0 proc. więcej i ziemniaków — 337.609 tys. q — o 11,6 proc. więcej. Cyfry te — pomimo ich jedynie orientacyjnego charakteru — wskazują, że liczba inwentarza żywego u nas wzrasta szybciej, aniżeli produkcja roślinna.

To znaczy, że biorąc rok 1929 jako wyjściowy równowagę pomiędzy produkcją roślinną i zwierzęcą coraz bardziej staje się nietrwała.

Chcąc ją przywrócić należałoby wzmocnić tempo rozwoju produkcji ro-

ślinnej. Mimochodem zaznaczyć należy, że w porównaniu z Zachodem i w produkcji zwierzęcej pozostajemy w tyle. Równowaga więc przywrócona być powinna nie przez zwolnienie tempa rozwoju hodowli, lecz właśnie przez szybszy rozwój produkcji roślinnej, która powinna dopędzić wytwórczość zwierzęcą, a następnie dotrzymać jej kroku.

## Spółdzielnie mleczarskie Pomorza produkuja 100% standardowe masło

TORUŃ, 14.8. Spółdzielnie mleczarskie Pomorza wykazywały w II kwartale roku bież. dalszy poważny postęp i wybitny wzrost dostawy mleka, zwiększenie się odbiorców oraz polepszenie jakości wyrabianego masła. Podnosząca się stale opłacalność produkcji mleka pobudziła do wyłączonej pracy nad realizacją projektów nowych mleczarni, przystosowaniem urządzeń do wymogów ustawy o mleczarstwie w mleczarniach już istniejących oraz polepszeniem lub uspołdzielnieniem szeregu placówek.

W stadium realizacji są prace nad stworzeniem silnych i odpowiednio wyposażonych mleczarni konsumcyjnych w celu unormowania stosunków na rynkach mlejskich oraz sprawa przystosowania kilku mleczarni do wyrobu kazeiny podpuszczkowej oraz lanitalowej, gdyż przeprowadzone w 2 mleczarniach doświadczenia dały pozytywne wyniki. Docenia się ważność współpracy z własną centralą handlową, gwarantującą dobre spieniężenie nabiału przez fachową pomoc techniczną nad poprawą jakości produkcji.

W kwietniu masło wysłane do centrali zostało w 100% uznane jako stan-

## Milionowe obroty 484 spółdzielni w Centralnym Okręgu Przemysłowym

Rozbudowa nowego okręgu przemysłowego stawia zarówno przed miastami, jak i przed wsią Centralnego Okręgu Przemysł. szereg zagadnień organizacyjnych i gospodarczych. Zorganizowanie należytej aprowizacji powstających ośrodków mlejskich, wymaga zorganizowania odpowiedniej sieci spółdzielni spożywców. Konieczne wzmocnienie tempa produkcji rolnej i organizacja zbytu jej wytwórców musi się oprzeć na spółdzielczości rolniczej.

Na terenie COP istnieje obecnie 484 spółdzielni spożywców, zrzeszone w związkach „Społem”, oparte o szereg oddziałów i składnic tego związku i o pobliskie zakłady chemiczne „Społem” w Kielcach. Prócz nich na terenie okręgu działa ponad 100 spółdzielni rolniczo-spożywczych, dokonywujących ponad 7 mln. zł obrotów, a zrzeszonych w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

Duże znaczenie dla aprowizacji okręgu mają również spółdzielnie mleczarskie, których jest na tym terenie 238, przerabiających ponad 130 mln. kg mleka, 31 spółdzielni rolniczo-handlowych, istniejących w okręgu dokonało obrotu na sumę około 7,4 mln. zł. Na terenie wsi pracowało 669 spółdzielni kredytowych rolniczych, które zebrały około 8,8 mln. złotych wkładów i udzieliły blisko 20 mln. złotych pożyczek. Działające na terenie miast 88 spółdzielni kredytowych powszechnych zgromadziło około 9,4 mln. zł wkładów i udzieliło ponad 20 mln. zł pożyczek.

## Możliwości zarobkowe w handlu dla pracowników umysłowych

W końcu września rb., po zakończeniu okresu urlopowego wznawia swe prace powołana przez ministra przemysłu i handlu komisja stypendialna, mająca na celu zorganizowanie akcji szkolenia fachowców dla handlu zagranicznego.

W związku z tym, aktualnym staje się zgłoszenie do Rady Handlu Zagranicznego, która prowadzi agendy komisji podań kandydatów na praktyki w handlu zagranicznym, udzielane przez Komisję Stypendialną. Kandydaci muszą się wykazać odpowiednim wiekiem (najwyżej 28 lat), znajomością przynajmniej dwóch języków obcych, ukończeniem studiów handlowo-

ekonomicznych i ukończeniem służby wojskowej. Termin zgłaszania podań upływa z dniem 20 września rb.

Praktyki krajowe będą się odbywać w firmach lub instytucjach handlu zagranicznego w Warszawie, Gdyni i ośrodkach przemysłowych i będą płatne w wysokości 150 zł miesięcznie. Praktyki zagraniczne będą uzupełnieniem praktyk handlowych w celu umożliwienia stypendyście dalszej specjalizacji w obranej gałęzi handlu zagranicznego.

Będą one płatne w wysokości wynagrodzenia pracownika umysłowego rozpoczynającego pracę w polskiej służbie konsularnej.

Stypendia są w zasadzie zwrotne.

**MLEKO** pełne sterylizowane 10%

**ŚMIETANKA** homogenizowana i sterylizowana niezastąpiony artykuł odżywczy wzmacniający organizm dla dzieci i starców.

PRZETWÓRNIA  
**S. CHARAZIŃSKI**  
Warszawa, Ceglana 6. Tel. -82-42.

## Blisko 1 miliard dolarów zarobił Ford na samochodach

Ford, największy fabrykant samochodów w Ameryce, wyprodukował przez 33 lata 24 i pół miliona maszyn. Według jego własnych obliczeń miał on tylko 32 dolary czystego zysku z każdego samochodu, co uczyniło 794 miliony dolarów.

## „Jedyna“ kawiarnia

Wspaniała kawiarnia - restauracja w Dolinie Szwajcarskiej śmiało zaliczyć trzeba do jedynych. Nie ma bowiem w Warszawie takiej kawiarni, gdzieby od wczesnych godzin już można było rozkoszować się słońcem na wygodnych leżakach. Te same leżaki (gratis) są do dyspozycji odwiedzających i wieczorem. Dolina Szwajcarska ukwiecona egzotyczną roślinnością, rześkie oświetlona, gości co-

dziennie elitę towarzyską, żadną rozrywkę i wypoczynku w atmosferze ciszy i komfortu.

Jeśli dodamy, że wejście jest bezpłatne, że ceny konsumpcji są bardzo tanie i że 10-osobowy zespół muzyczny kap. Lewandowskiego umila czas i zachęca do tańca, to nie będzie żdzbiła przesady w ochrzczeniu Doliny Szwajcarskiej przydomkiem „JEDYNEJ”.

## NOWOŚĆ nierdzewne OSTRZA **CORONA-ANTIRUST** g o i od 15 — 20 razy Zadań wszędzie

nem dalekonośne działa, w bateriach whisky — stopy masek gazowych, a dokoła ORP „Bałtyk” dywizyjony lekkich krążowników pod białoczerwoną banderą...

Kto wie, czy owa przypadkowa ponoć manifestacja na Bałtyku nie wpłynęła na przyspieszenie wizyty marsz. Balbo, który w tym właśnie czasie samolotem przybył z Rzymu do Berlina.

Może dowódca włoskiego lotnictwa szybciej znajdzie wspólny język ze swoim kolegą niemieckim p. Goeringiem, niż wówczas, gdy go bez rezultatów usiłował się nauczyć pod Addis-Abebę w pouczających rozmówkach z negusem-negesti. Powiadamy: może, bo język niemiecki ucale nie jest łatwiejszy od abisyńskiego, ba, twierdzimy to z całą stanowczością, znacznie trudniejszy. Zwłaszcza, gdy tak wielu ludzi zaczęły ze sobą porozumiewać się wielkimi niewiadomymi. A wiadomo: od wielkości do śmieszności — jeden krok.

Bywa jednak i odwrotnie. Taki np. niedoceniany i pogardzany przez GPU marszałek Blücher urasta nagle do rozmiarów symbo-

lu, staje się wszechwładnym samodzielną całej wschodniej Rosji, bezlitośnie tępiącym rozkładową działalność jaczejek kominternu. Cóż, jeśli miał przeciwko coraz bardziej ugodowo przemawiającym Japończykom, skieruje ostrza bagnietów przeciwko samemu ojczulkowi Stalinowi? Wprawdzie Blücher, jak sam twierdzi, nie jest Kuropatkinem, ale władza uderza do głowy, a przebiegłość polityki japońskiej w r. 1938 ma nie mniej szą wymowę przekonywującą, niż worki złotych jen w r. 1905.

Radziby w tym ogniu czy zarzewiu ludzie różnej maści i autoramentu upiec swoich parę gruszek, ale — człek człękowi nie dorówna... P. Runciman, lord-flegma, ze stoickim uporem bada wszechstronnie wewnętrzny sytuację Czechosłowacji, zaś p. Henlein, wódz pomniejszej klasy, w obawie, by w rozmowie z angielskim dyplomatą nie zapomniał w ogóle języka, szuka rad i natchnienia w antyszambrach Adolfa Hitlera.

A to jest tak:

— Malarz, więcej czy mniej wykwalifikowany, zawsze jest pomniejszany, gdy mu murarz przygo-

tuje tło, solidne żelbetonowe zaplecze. Więc chociaż Henlein rozmawia z wodzem w Berlinie, Rzym nadstawia ucha. Rasowicie rasowicie, faszyzm — faszyzmem, ale lord Runciman jest Anglikiem, a budżet wojskowy W. Brytanii jest w tej chwili największym na świecie.

Nasi zaś domorośli strategicy i — panie dzieju — wytracony politycy popijają czarną z cytryną i bez, z lubością poddają swe wychudzone ciała działaniom życiodajnych promieni słonecznych i z utęsknieniem wyczekują owych 40 tysięcy na wydanie wspaniałego, jubileuszowego numeru o raju niemieckim, mądrości wodzów III Rzeszy i oliwnej, pokojowej gałguszki Wielkiej Germanii.

Okazuje się, że pewne kategorie ludzi łatwo mogą dojść ze sobą do porozumienia.

Jeśli chodzi o nas, to myślimy swój wspólny język, najłatwiejszy i najbardziej zrozumiały dla szerokiego mas, dawno znaleźli.

— Wady niechaj rządowcy znajdą, że... ludzie pracy nie gest, też swój język mają.

Z. SZUMSKA

## Na naszej osi

# „Trzeba, żeby język jasny...”

Doświadczenie wieków powiada, że mądrość polega na upraszczaniu spraw zawiłych. Gdybyż ludzkość chciała i umiała zasadę tę stosować w życiu...

Ale ludzkość nie jest mądra.

Miły pan starosta jarosławski taką epistolę wyrzucił miejscowej placówce Str. Ludowego, na tyle paragrafów, artykułów i punktów ją podzielił, że zwyczajny śmiertelnik ani rusz zrozumieć jej nie może. A sens przecie w dwóch słowach da się ująć: — NIE WOLNO.

Bóg zresztą z nim, z onym panem Kocółem, starostą jarosławskim, przebieg obchodu „Czynu chłopkiego” w Polsce na tym nie ucierpi; chłopci i tak je godnie uczczą, a że w powodzi argumentów nie znalazł pan starosta argumentu istnotnie przekonującego, to już ani chłopka, ani bo-daj i jego wiła.

My, Polacy, i tak jeszcze, w po-

równaniu do innych narodów mamy opinię poliglotów. Anglicy ponoć w ogóle języków obcych nie znają. Aż dziw, że z innymi nacjami umieją się porozumieć. Władzieliśmy ich właśnie, wraz z olbrzymim tłumem wycieczkowiczów, gdy w porcie gdyńskim wieźli z jachtu „Enchantress” baterię butelek whisky w darze marynarzom francuskim, zaokrętowanym na trzech nowoczesnych kontrtorpedowcach, od których otrzymali w zamian kosze najlepszych win z Szampanii. Rodacy nasi, oklaskujący z zapalem tę serdeczną manifestację dwóch największych flot świata, nie bez uczucia zawzięci patrzyli na wymianę tych wspaniałych darów bożych, ale w uczuciu tym, trzeba przyznać, była również duma i szczerza radość. Bo zawsze to owa swoista uroczystość braterska miała miejsce w porcie polskim i na wodach polskich, a niejeden z widzów widział już oczami duszy w koszach z wi-

## Za „nieodzwoloną krytykę polityki III-zj Rzeszy“ Masowe aresztowania na niemieckim Górnym Śląsku

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

PRAGA, 13. 8. W związku z budową fortyfikacji na niemieckim Górnym Śląsku i koncentracją wojsk na pograniczu czechosłowackim — „Gestapo“ przeprowadziło masowe aresztowania wśród, przede wszystkim, górników oraz robotników fabrycznych.

W miejscowości Nissa (Neisse) zaarrestowano 150 osób, w Ziegenhals — 50, w Wielkich Strzelcach (Gross Strehlitz) — 70, w Zabrze (Hindenburg) — 157, w Kossel — 25, w Leobschnetz — 30, w Katscher — 12. Większość aresztowanych wysłano natychmiast specjalnymi pociągami do obozów koncentracyjnych w Brandenburgii.

Bezpośrednim powodem aresztowań był masowy kolportaż nielegalnych ulotek oraz głośne krytykowanie polityki Trzeciej Rzeszy „pchającej naród niemiecki do nowej wojny zaborczej“.

Aresztowania te wywołały ogromne wzburzenie wśród ludności zwłaszcza że wiele rodzin zostało bez środków do życia wskutek pozbawienia ich jed-

nych żywicieli. W niektórych godzinach aresztowano oboje rodziców.

W wielu miejscowościach ludność próbowała stawiać czynny opór agentom „Gestapo“. W Bi-

skupicach doszło do starcia, przy czym poległ robotnik Małinka.

Pogrzeb jego zgromadził tłumy ludności miejscowej i okolicznej. (J. M.)

## Wypadki, które wymagają zimnej krwi Szantaż, czy bluff pokerowy? Mobilizacja niemiecka i zamknięcie granicy włoskiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 13. 8. Od wielu lat nie było sierpnia tak pełnego psychozy wojennej i nerwowego wyczekiwania. Taki jest „leitmotiv“ rozważań prasowych, zwłaszcza w Londynie. Powszechna niemal mobilizacja w Niemczech i równocześnie wzmocnienie granic od poludnia, wschodu i zachodu zatrzęsło do tego stopnia angielską opinię publiczną, że rząd angielski uważał za stosowne zażądać urzędowego wyjaśnienia w Berlinie. Oczywiście do uspokajających wyjaśnień Wilhelmstrasse nikt nie przywiązuje wielkiej

wagi, opinia międzynarodowa skupia zatem swoją uwagę na gorączkowej działalności niemieckiej partii wojennej.

„Wojskowa działalność niemiecka — pisze „Daily Telegraph“ — można ocenić jako szantaż, „bluff pokerowy“, albo uznać, że w Berlinie ostatecznie wzięła górę partia wojenna, tak jak to było w przededniu wielkiej wojny.

W jednym i w drugim wypadku wskazana jest jak najdalej idąca czujność i zimna krew. Biada narodowi, który się da zaskoczyć...

Do zagadkowych posunięć niemieckich przyłączają się nie mniej zagadkowe posunięcia włoskie. Już od kilku tygodni Włochy zamknęły granicę dla turystów, pragnących udać się do Francji. Po licznych zachodach, zmierzających do wyjaśnienia tej, co najmniej dziwnej, decyzji Mussoliniego — rząd francuski postanowił zastosować wobec Włoch politykę odwetu i od dnia dzisiejszego nie wydaje się wiz turystom pragnącym udać się do Rzymu, Wenecji, Laurany, Capri itd.

Podobny środek zastosowany został i wobec innych krajów uprawiających politykę restrykcji wyjazdowych względem Francji. Opinia publiczna pochwała bez zastrzeżeń energiczną decyzję min. Bonnetta, lecz nie szczęście w tym, że zamknięcie granicy włoskiej dla turystów, udających się do Francji wiąże się ściśle, jak zapewnia „Journal des Debats“ z planami niemieckiej partii wojennej. W tym właśnie tkwi dramatyczny charakter sytuacji.

„Czyżby Włosi i Niemcy — zapytuje „Journal des Debats“ — miały rzeczywiście zamiar pójścia dalej, niż nakazuje rozum i ich własne interesy“?

W każdym razie paryskie koła polityczne są zdania, że moment przemowy wyouchnie do jero w dniu fatalnej trzynastki — to jest w dniu 13 września, w okresie zjazdu norymberskiego. Doroczny ten kongres partii hitlerowskiej wykaże, czy dyktatury rzeczywiście nie mają już innej drogi wyjścia, jak tylko grę „va banque“, na krwawej rulecie losów Europy?

Rozważania te — pełne zresztą ponurych horoskopów na przyszłość snują na łamach „L'Europe nouvelle“ Perlinax, widząc w obecnej sytuacji ostrzeżenie dla wszystkich krajów zagrożonych bezpośrednim sąsiedztwem III Rzeszy.

Rozważania te godne są specjalnej uwagi, gdyż budzą z uspienia narody, którym wydaje się, że anioł pokoju wybrał sobie za rezydencję — Berchtesgaden. (A)

Manifestacja głodowa w Wiedniu  
Sprzedawcy jarzyn zesłani do Dachau  
(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

WIEDŃ, 13. 8. — W środę 10 bm. doszło do masowych aresztowań w Wiedniu na tle manifestacji, wywołanych niedostatkiem artykułów spożywczych.

Według ostatnich rozporządzeń rządowych dostawcy jarzyn na targi wiedeńskie mają równomiernie, pod kontrolę ur-

zędnika gospodarczego, rozdzielać przywiezione jarzyny pomiędzy sprzedawców. W środe właśnie zdarzyło się tak, iż na każdego z 86 sprzedawców jarzyn wypadło zaledwie po... 3 kg groszku.

Wówczas sprzedawcy urządzili następującą manifestację: ustawili się w szeregu i trzymając w podniesionych dłoniach koszyki z groszkiem wolałi chórem „Heil Hitler“.

Wszyscy oni, jak również wiele osób spośród współmanifestującej z nimi ludności, zostali aresztowani i zesłani do obozu koncentracyjnego. (P)

Polska — Jugosławia  
Sukcesy polskich rakiet

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Jugosławia rozegrano gry podwójne. Polska zwyciężyła w obu spotkaniach i prowadzi 4:0.

W pierwszym spotkaniu para Hebda — Spychała pokonała parę jugosłowiańską Kovacs - Smrd. Spotkanie trwało zaledwie 35 min.

W drugim spotkaniu para Tłoczyński — Baworowski pokonała parę Mitic — Kukuljevic w czterech setach.

Ostateczny wynik meczu 4:0.

Ameryka zwycięża  
Niemcy 58:49

W sobotę rozpoczął się na stadionie olimpijskim w Berlinie mecz lekkoatletyczny Niemcy — Ameryka.

Mecz wykazał spodziewaną zresztą przewagę Ameryki. Przewaga ta wyraziła się w pierwszym dniu różnicą 9 pkt. Amerykanie bowiem zdobyli 58 pkt. a Niemcy 49.

## 11 zabitych i 5 rannych Straszliwa katastrofa samolotu Praga — Strassburg — Paryż

STRASBURG, 13. 8. Samolot czechosłowacki, który wystartował dziś o 8 rano z Pragi do Strasburga

i Paryża uległ wypadkowi w odległości 25 km na wschód od Kehl.

W katastrofie 11 osób poniosło śmierć, a 5 odniosło rany.

## Walencja i Alicante pod gradem bomb

WALENCJA, 13. 8. Pięć samolotów bombowych z Majorki bombardowało dziś port i dzielnicę Grao w Walencji. Według pierwszych informacji, szkody wyrządzone bombardowaniem są nieznaczne i ofiar w ludziach nie ma.

Samoloty zrzuciły bomby na wieś Fonteta de San Luis.

Dziesięć samolotów bombardowało dziś rano Alicante. Bomby padły na centrum miasta, burząc kilkanaście domów.

Pierwsze meldunki donoszą o 50 zabitych i 200 rannych.

## Na upał rada jedyna Za dwudziestkę kup PINGWINA.

## Warszawa będzie się bawić W „Dniu Żołnierza Polskiego“

W niedzielę, jako w przeddzień „Dnia Żołnierza Polskiego“, przejdą ulicami miasta capstrzyki wojskowe. Poza tym Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego organizuje szereg koncertów i występów grup regionalnych.

W godzinach między 14-tą a 16-tą w parku Praskim grać będzie orkiestra Poczтового Przysposobienia Wojskowego, zaś na Wybrzeżu Kościuszkowskim — orkiestra Gazowni Miejskiej. W godz. między 15.30 i 17.30 usłyszymy koncert orkiestry Tramwajów i Autob. Miejskich w parku Paderewskiego. W godz. od 16-ej do 18-ej przy ul. Lębawskiej na Powązkach grać będzie orkiestra Państw. Zakł. Inż. i wreszcie w godz. od 17-ej do 19-ej w parku im. gen. Dreszera usłyszymy koncert w wykonaniu orkiestry Gazowni Miejskiej.

„Dzień Żołnierza Polskiego“ rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej z udziałem przedstawicieli władz, wojska oraz pochodzących z szeregów (w składzie 3-ch ośmiu) związków i organizacji. Przybycie pocztów do kościoła najpóźniej do godz. 9.15, gdyż uroczysta msza św. rozpocznie się punktualnie o godzinie 9.30.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbędzie się defilada przed kościołem, w której wezmą udział kolejno: oddziały wojska, kombatanów, P. W. i poczty organizacji społecznych,

przybyłe ze sztandarami. Marszroute oddziałów defilujących ustalono następująco: ul. Długa, Bielańska, Wierzbowa na plac J. Piłsudskiego. Po przybyciu na plac, złożone będą wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. Pierwszy wieńec złoży przedstawiciel Zarządu Miejskiego w imieniu obydwu stolic, a następnie przedstawiciele związków i organizacji.

Złożenie wieńców zakończy się jedynym hymnem, do którego orkiestra odegra hymn narodowy.

Godziny poobiednie „Dnia Żołnierza Polskiego“ poświęcone będą wyłącznie na masowe zabawy i koncerty popularne, zorganizowane przez miasto.

W godzinach od 14 do 16-ej koncertować będą w parku Paderewskiego orkiestra Tramw. i Autob. Miejsk., zaś na Wybrzeżu Kościuszkowskim — orkiestra P. Zakł. Inż.; w godzinach od 17 do 19-ej orkiestra PPW grać będzie w parku Paderewskiego, a w parku Żeromskiego — orkiestra PZI.

Zabawy popularne pod hasłem „Wiwat Armia“ z udziałem artystów scen polskich odbędą się od godziny 16-ej do 19-ej w: parku im. gen. Dreszera, w parku Wojskim, na Kole przy ul. Zawiszy, na Ochocie, przy Wolnej Wszechnicy, na Pradze przy ul. Zielonickiej, na Powązkach, przy ul. Lębawskiej 14, na Targówku, przy ul. Pratiński, oraz na polach Siekierkowskich.

## Płoną lasy i dworce kolejowe w Palestynie

JEROZOLIMA, 13. 8. Dziś dokonano szeregu aktów sabotażowych, przerwanych komunikację telefoniczną Jeruzolimy z Egiptem, Syrią i Libanem.

Partyzanci padali również stację kolejową Ybna na linii prowadzącej

do Kairu. Prawdopodobnie dziełem tych samych partyzantów jest podpalenie lasu eukaliptusowego pod Nazaretem.

Pod Tyberiadą znaleziono ciała 3 zabitych Arabów, którzy padli w czasie starcia z policją.

## Zbiorowe nawrócenie w Rudni Siedliskiej

LUCK, 14. 8. — W parafii klesowskiej, w odległości 20 km od Klesowa, jest wieś Rudnia Siedliska, dziś bardzo biedna i ciemna, ale mieszka w niej dawna szlachta polska, o takich nazwiskach jak Zgórcy, Niteccy, Lechowic itd. Urzędowo należeli do Cerkwi prawosławnej, ale w sercu płynęła krew polska, a dusza pozostała w głębi katolicka. A teraz, kiedy są wolni, postanowili zerwać z prawosławiem, a po nawiązaniu łączności z ks. proboszczem w Klesowie, zaprosili go do siebie i już w dniu 14 lipca rb. 30 osób złożyło wyznanie wiary katolickiej. Inni chcieli lepiej do tego się przygotować i umówili się z ks. proboszczem, ażeby przyjechał do nich w niedzielę 31 lipca.

Miejscowy proboszcz prawosław-

## O amnestii dla więźniów politycznych

SOSNOWIEC, 16. 8. Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych z okresu niewoli w Sosnowcu, powzięło jednogłośnie uchwałę, domagającą się ogłoszenia przez rząd amnestii dla więźniów politycznych.

## Nowy nalot na Hankou

HANKOU, 13. 8. Dziewięć samolotów japońskich bombardowało Hankou, zrzucając liczne bomby.

## 100-LECIE gimnazjum w Równem

W setną rocznicę powstania szkoły średniej i w dwudziestą rocznicę powołania do życia polskiej szkoły średniej w Równem, koło rówieńczan w Warszawie organizuje w Równem w dniu 18 i 19 września rb. II Ogólny Zjazd b. uczniów Polaków, członków organizacji niepodległościowych oraz wychowanków Polaków polskich szkół średnich w Równem.

Wszelkich informacji o zjeździe udziela sekretariat komitetu organizacyjnego zjazdu (Warszawa, ul. Miodowa 6 — Samorządowy Instytut Wydawniczy) we wtorki i piątki w godz. 18—19 m. 30, telefon: 5-92-63

Jeden, który się ostał...

## Sylweta artystyczna Konstantego Aleksiejewa Stanisławskiego

Gdyby kogo zdziwiło nazwisko Konstantego Aleksiejewa Stanisławskiego wśród gwiazd polskich, niech wie, że umieszczam je tutaj z całą świadomością rzeczy. Wielki reformator sztuki scenicznej, zmarły przed kilku dniami, żył i działał całe swe życie na terenie Moskwy, tam wyrósł i tam tworzył, lecz przy całej swej rosyjskości jest tak bliski kultury Zachodu, tak wielki wywarł wpływ na teatry europejskie, iż przy jego trumnie człowiek tetralny każdej narodowości może powiedzieć, że z tym zgonem i jego naród coś utracił.

W licznych nekrologach i wspomnieniach przedstawiano życie i czyny twórcy Moskiewskiego Teatru Artystycznego, podkreślając przede wszystkim, jako zasadniczą cechę jego kierunku — realizm.

Nic bardziej błędnego.

Drobizgowe upodobanie sceny do życia w twórczości Stanisławskiego było zaledwie kanwą, na której dzierżał haft „tekstu nie napisanego” przez autora, lecz wyczonego przez artystę — inscenizatora po za dialogiem scenicznym. Doprowadzając akcję sztuki do absurdu, zdawałoby się, realizm, wbił się Stanisławski, jako reżyser, w pamięć widzów napróżd tylko zewnętrzny wyposażeniem dekoracji, kostiumów i rekwizytów. Przepych wystawy, w znaczeniu nie oszczędzenia na nią kosztów, stwarzał prawdę zewnętrzną. Ale była to tylko pierwsza z reform sceniczy Stanisławskiego, stosowana uprzednio przez księcia Meininingen w większym jeszcze zakresie.

Ważniejszym krokiem dalszym było tzw. przeżywanie ról, podejście uważane dziś za niemodne, a jednak ciągle stanowiące podstawę nowoczesnej gry scenicznej. Istota przeżywania polega na wewnętrznym opracowaniu postaci, na przemysleniu ducha i uczuć przedstawianej osoby.

Trzecim wreszcie stopniem udoskonalenia scenicznej gry, było doprowadzenie do doskonałości tzw. reakcji na partnera. Gdy nasi wybitni artyści, Kazimiera Niewiarowska i Władysław Szczawiński mieli występować w wystawianej przez Stanisławskiego „Córce Mme Angot”, Stanisławski przerażał po raz trzeci doskonale

już, zdało się, zmontowane widowisko.

— Po co to robisz? — pyta reżyser i przyjaciel Stanisławskiego Niemirów Danczenko.

— Bo poziom zespołu nie jest jeszcze wyrównany. Polacy grają doskonale, ale odskakują stylem gry. Naszych trzeba podciągać w górę, ich wyrównać. — I spokojnie próbował jeszcze operetki przez dalsze pół roku.

Tak, pół roku trwały próby prawie każdej nowości. Iscie magnacką rozrzutność czasu, stosowana celowo i skutecznie, umożliwiała nieprawdopodobnie „cienkie” wyszlifowanie przedstawienia. Nie znaczy to, że się ten czas traciło. Podczas prób bywało tak, że Stanisławski poczuł się zmęczony. Wtedy przeproszał bardzo całe zespół, wpatrzony w niego, jak w tęczę, szedł do swego gabinetu, kładł się i wypoczywał. A wykonawcy przyszłego arcydzieła inscenizacji czekali niekiedy godzinę, dwie, aż powróci do pracy. Czekali bez słowa, bez szmeru, bez protestu, czy nawet zachłęcia się, nie z serwilizmu, nie ze strachu przed represjami, lecz w głębokim przekonaniu, że tak trzeba. A były gwiazdy w tym gronie: Moskwin, Artiem, Kaczałow, Cze chowa, Knipper, Doroszewiczowa, Berteniew, Chmara, Bolesławski!

Wiedzieli, że wypoczynek Stanisławskiego to nie fantazja, to konieczność ducha, który ich wszystkich ulepił i ulepszył.

Stanisławski zresztą nigdy nie ujarzmiał indywidualności aktorskiej — w przeciwieństwie do swych następców i naśladowców. Sam był zresztą fanatykiem indywidualności, niepołączym nikomu, jak tylko natchnieniem Piękna. Umiał dać sobie radę nawet z sowieckim reżimem, sam jeden wśród 180 milionów współobywateli. Zniknął z powierzchni finansujący jego teatr kupiec Morozow, przepadła uwielbiana go inteligencja dawnego typu — on trwał.

Jeżeli przeprowadzimy paralele z innym wybitnym inscenizatorem, Maksimem Reinhardem zmarłym dziś moralnie w Niemczech, stajemy oszołomieni: Niekulturalne notoryczne społeczeństwo sowieckie uszanowało w „dawnym człowieku” twórcę nowego teatru, podczas gdy kulturalne Niemcy postarały się zgłędzić swego największego reżysera przez wzgląd na pochodzenie — choć był nastawiony ultranacjonalistycznie.

TADEUSZ WOŁOWSKI

Za kulisami mówią, że...

## Ploteczki starego kabotyna

RĘCE Z BATUTAMI

Sympatyczny i utalentowany kapelmistrz naszej Opery, p. Bolesław Tylicz miał nieszczęśliwy wypadek: złamał rękę przy katastrofie samochodowej. Na szczęście lekarze robią nadzieję, że nie będzie żadnych komplikacji i że za dwa miesiące p. Tylicz znów stanie przy pulpicy.

— Z całego serca życzę mu wyzdrowienia — mówi doskonały tenor p. Adam Dobosz — ale Tylicz umiałby prowadzić orkiestrę nawet bez rąk. Tym różni się od innych kapelmistrzów, którzy czasami mają cztery ręce i nie umieją dyrygować.

KUBEK W KUBEK

Poeta, nowelista i komediopisarz w jednej osobie, Juliusz W. należy do ludzi wyjątkowo skromnych, czym się mile wyróżnia wśród piszących braci. — Mówimy o letnim repertuarze teatrów warszawskich, który jego zdaniem powinien się zwać repertuarem „nieletnim”, lub „dla nieletnich”.

— Piszę nową sztukę — mówi p. W., ale to sztukę, proszę siedzieć. Zobaczcie, co to będzie za powodzenie: role kapitalne, dialog niezrównany, a temat... Świat się kończy; Solski twierdzi, że czegoś takiego jeszcze nie widział. Znać „Subretkę” Devala? Właśnie kubek w kubek — moja sztuka.

NOWALIJKI

Jeden z najkulturalniejszych i najsubtelniejszych dyrektorów teatru, p. Teofil Trzciniński ma niewinną pasję do dobrego i obfitego stołu. Wiedzą o tym przepięknie jarzyny sezonowych i istną procesją suną pod oknami mieszkania pana dyrektora, zachwalając nowalijki. W takich wypadkach, gdy okrzyk jest dość atrakcyjny, pan Teofil sam wzywa przekupnia i urozmaica menu dzienne kupionym smakołykiem.

Kilka dni temu jeden z domo-

krząców z nowalijkami przybył na podwórze w chwili, gdy dyrektor Trzciniński odbierał raport kasowy z dnia ubiegłego. — Mimo denerwujących wieści, pan Teofil nie stracił apetytu, więc zapytuje przekupnia, co nowego.

— Ogórki, panie dyrektorze, ogórki!

— Et — mruży zdenerwowany Trzciniński — dla mnie to ani nowalia, ani nowina.

I zatrzasnął okno.

PRZY 50 STOPNIACH CEL-  
SIUSZA

Upał. Kto mógł, uciekł z Warszawy na wywczas. Teatry puste.

W ogródku w Simie siedzi samotnie na fotelu wyborczy artysta Teatru Narodowego p. A. Socha, opala się na słońcu i szepce z cicha jakieś przekleństwa.

— Co panu, panie Arturze? — pytam.

— Gorąco. Oddychać trudno w tej Warszawie.

— Czemuż pan nie jedzie na urlopu?

— Bo gorąco.

— ?

— Tak. Im cieplej na dworze, tym zimniej moja dyrekcja traktuje podania o zaliczkę.

PRZEGRUPOWANIE FRONTU

Siadawali u Loursa zawsze we trzy razem. Wielkie, serdeczne przyjaciółki. Żyć bez siebie nie mogły, bo z kimże by gadały?

Nagle jedna, najwytworniejsza, najbardziej znana i najbardziej z nich ruchliwa, odłączyła się od towarzyszek. Odsiaduje nadal swe urzędowe godziny w cukierni, ale na uboczu.

— Co im się stało? — pyta ktoś Janiny Sokołowskiej, uroczą nieszczęśliwą wódekarakterystycznej.

— Drobiazg. Nieporozumienie na tle metryk. Tamte dwie dodawały tej trzeciej wszystkie lata, które poodejmowały sobie.

— A ona?

— Ona? Oczywiście nie przy-

jęła.

TEATR POLSKI W CZANGKUFENG

Dyrektor Wiliam Horzyca nie ma miru pomiędzy aktorami. Zwłaszcza po pamiętnym projekcie wyjazdu do Chicago.

Przychodzę do znanego komika p. Ł., który uchodzi za dotkniętego wstrętem do atramentu i pióra. — Zastaje go za biurkiem, zamaszycie i zawzięcie piszącego.

— A to co? — pytam.

— Memoriał — odpowiada. — Memoriał o konieczności stworzenia polskiego teatru dla kolonii w Czangkufeng.

— Oszalałeś?

— Ani trochę. Tam się biją, bombardują, trują gazami. Śmierć czyha na ulicy. Czy w takich warunkach nie należy dać ginącej ludności ostatniego uśmiechu życia? A przy tym mam nadzieję, że może Horzyca zechce objąć i ten teatr.

ECHA SĄDOWE

Po sensacyjnym wyroku w sprawie p. T. Kończyńskiego, autora „Jeroliminy wyzwolonej” przeciw członkowi akademii, p. Boyowi Zelenkiemu, wszyscy krytycy teatralni pilnie wertują dawne swe złośliwości. P. Antoni Stoniński, słynny z ostrości pióra, umiósł podanie o paszport zagraniczny na zdrowotny wyjazd do Szwajcarii. Plotka mówi jednak, że pono czuje „boya” przed skargą autora „Rodziny” i „Murzyna warszawskiego”, które „zjechał” bez pozwolenia.

TEATR A PIŁKA NOŻNA

Pesymiści narzekają, że imprezy sportowe zamordowały frekwencję w teatrach. — To nieprawda! Natomiast faktem jest, że przedstawienia niektórych zespołów na prowincji przypominają mecze piłki nożnej.

Na meczu zwykle dwadzieścia dwie osoby zespołu się poci, jedna (sędzia) gwizdzą, reszta się emocjonuje. — W teatrach, o których mowa jedna osoba — dyrektor się poci, reszta zespołu emocjonuje (czy będzie pensja), a dwadzieścia dwie osoby obecne na widowisku — gwizdzą.

KURSY SAMOCHODOWE  
Raczkow  
NOWOGRODZKA 41. TEL. 71634

## Turniej kawalarzy

Wspomnienia prawdziwe, choć wesołe

Było to stosunkowo niedawno — dwadzieścia lat temu — kiedy jeszcze nie kursowały taksówki po Warszawie, nie skrzeczało radio, a obaj bohaterzy tego opowiadania, Roman i Ludwik przesiedzieli godzinami w Udziółowej. Nie nazywali się zresztą ani Roman, ani Ludwik. Ale gdybym wymienić inne imiona, pomysłobyście, że chodzi o znanych dziś gwiazdorów, a tak nie będziecie wiedzieć, kogo mam na myśli.

Zawrotna liczba seryjnych przedstawień głośnej nowości teatralnej za powadzała dłuższy okres czasu bez prób. Bezczylność rodzi nudę, nuda żądę czynu a ta — kawaly aktorskie.

Obaj rywale już w pierwszych dwóch tygodniach odwalili wszystkie normalne złośliwostki koleżeńskie. Ku wielkiej uciechy kulis Romana na scenie podał Ludwikowi walizkę, wypełnioną cegłami, podczas gdy scena przesuwała się w niej kilka strójów kobiecych. Ludwik, potrenowany w ten sposób w lekkiej atletyce, odwzajemnił się w trzecim akcie, wręczając Romanowi do odczytania list, zareagowany „niewo odmienne”, niż w egzemplarzu, co wywołało na

widowni uczucie, podobne do tego, jakie osiąga wół, gdy mu stemplują znaki obory na pośladkach.

Od tego czasu do sceny walczyć przeniosła się do kawiarni, świadcząc, że humor nie zginął jeszcze w aktorskiej Rzeczypospolitej.

Piękne, masywne, platerowe popielnice kawiarni były pasją gospodarza. Roman oparł na tym plan ataku.

Pewnego dnia, gdy Ludwik opuszczał lokal codziennych plotek, podszedł do niego właściciel i grzecznie, ale stanowczo zażądał zwrotu zabranych popielnic. Ludwik, świadomy swej niewinności, uniosł się gniewem, gotów wywołać skandal. Nagle sięgnął ręką do kieszeni płaszcza i znalazł w niej... popielnicę, kubek do mleka i dwie łyżeczki, podłożone tam przez szelmę Romana, który przy tym poinformował już gospodarza, że Ludwik cierpi na kleptomanię.

Ludwik był zbyt wytrwałym kawalerem, aby po wyjaśnieniu sprawy boczny się na jej inicjatora. Dopiero w kilka dni później zgłędził odwet. Wszyscy świadkowie popielniczego kawału otrzymali wezwanie do sądu, oskarżonego o rzekome fałszerstwo

czeków. O ósmej rano niewyspani, zdenerwowani, wściekli stawili się na miejscu. Czekali do drugiej po południu, pocieszając roztrzęsionego niewiarogodnym oskarżeniem Romana. O drugiej przybył Ludwik w towarzystwie swego kuzyna, podprokuratora, któremu zwał z biurka schematy wezwań do sądu, postane do kolegów. Oczywiście wspólna libacja wyślubiła sprawę. Nim jednak Roman miał czas obmyślić zemstę, już go dosięgnął nowy cios.

W kawiarni były dwa telefony: jeden w kabinie, drugi obok, nad pulpitem. Wezwano nagle Romana do tego drugiego, luzem wiszącego telefonu.

— Jestem. Kto mówi?

— Nazwisko panu nie powie — odrzeczł obcy głos: Mam dla pana propozycję, jako dla człowieka zamierzonego i przedsiębiorczego.

— O co chodzi?

— O eksploatację rewelacyjnego wynalazku: telefonu widzającego. — Z pańskiej miny przy telefonie wnoszę, że mi pan nie wierzy, a jednak widzę pana doskonale.

Roman zagwał na nosie w stronę mikrofonu.

— Fé! Zareagował głos natychmiast: Ten gest łobuzerski daje złe świadectwo pańskiej inteligencji. Powtarzam, że widzę pana dokładnie,

I opisywał nadal wszystkie szczegóły gry twarzy i ruchów Romana z taką ścisłością, że ostatecznie umówił się na konferencję, a rozentuzjowany wynalazkiem Roman czuł się już właścicielem wywórnego telewizora telefonicznego, gdy nagle w drzwiach kabiny ukazała się roześmiana i złośliwa gęba Ludwika. Gałgan, ukryty w kabinie, tuż pod ręką, porządził się z wolnym aparatem i opowiadając androny o telewizji, obserwując Romana przez okienko.

Wtedy to powstała w głowie Romana ta straszna zemsta, o której pokolenia aktorskie wspominać będą z podziwem i przestachem.

— Kupiłem kawał — powiada Roman: Trudno. Jestem widocznie przemęczony nauką rzemiosła, które obrałem sobie dla rozrywki.

— Co za rzemiosło? — pytają wszyscy.

— Krawiectwo. Postanowiłem chodzić w ubraniach, które sam sobie szyję będę.

— Masz murowane engagement jako strach na wróble.

— Bynajmniej. Mam wybitny talent do igły. Już teraz po tygodniu nauki umiem przyszyć wszystkie guziki do garnituru w ciągu 10 minut. I to bez igły i bez nitki.

— Łesz. Garnitur męski ma około 30 guzików.

— Trzymam o zakład, że poprzy-

szywam. O ćwártkę. Idzie?

— Już przegrałeś — woła Ludwik — bo ja trzymam. A jak zrobimy eksperyment?

— Najprościej w świecie. Odprułeś wszystkie guziki od ubrania i w ciągu 10 minut przyszyję je znów. 10 minut, na zegarku, ani sekundy dłużej.

Zakład postawił na nogi całą kawiarnię. Z zaciekawieniem przysiadano się, jak Roman odcinał guzik za guzikiem z ubrania Ludwika, kładąc je rzędami na stole.

— O, powiada operowany, zostały jeszcze przy inekspymablach.

Obcło i te i Roman zabrał się do pokazu wzorowego krawiectwa.

Ludwik kontrolował czas, zastępując zbędne już szelki rękami. Po kilku minutach namysłu Roman powiada najspokojniej:

— Wiecie. Zdaje się, że się porchwiliem nie słusnie. Tak przedkończyć nie umiem. Przegrałem. Oto stawka. I położył na stole 25 złotych.

Zrozumiano. Ludwik wracał do domu — na drugim końcu miasta — kurczowo trzymając w rękach opadające części garderoby. Ale nie powiedział ani słowa.

Są kawaly zbyt wznieśli, by je można znieważać słowami.

TAUROUS

Woic ech Skuza

# Słowo o mocarzach

## Kiedy zapłoną na wsi ogniska...

„...bo czyn ludu — nie piosenka...”  
Gdy w przeddzień „Dnia Czy-  
nu Chłopskiego” zapłoną na  
wzgórzach i wzniesieniach ogni-  
ska, gdy w ciemną noc wedrze  
się płomień potężny i z prostych  
serc wypłynie pieśń: „w mogile  
ciemnej śpij na wieki...”, gdy  
chłopskie gromady wyjdą z cie-  
snych chałup, by Polsce i sobie  
przypomnieć Czyn — wów-  
czas nie powinno być w Polsce  
człowieka, którego serce nie u-  
człowieka, którego serce nie u-  
derzyłoby mocniej z radością...

Dzień „Czynu Chłopskiego”  
— to dzień przypomnienia, że  
po wiekowej niewoli zbudził się  
do nowego życia polski chłop,  
że stanął on pod nowym sztand-  
arem, by własną pracą, ofiarą,  
wysiłkiem i mocą dać gwaran-  
cję spokoju, ładu, wolności i  
sprawiedliwości. Dokąd chłop  
polski z taką pieśnią szedł bę-  
dzie ku Polsce, dotąd Polska  
może rość, rozwijać się, wzra-  
stać, potęgnić i czuć się bez-  
piecznie.

— Myśmy nie po to przyszli  
na wzgórze, do ognisk — mówił  
na jednym z obchodów stary  
Andrzej — myśmy nie po to  
przyszli, aby o sobie tylko mó-  
wić. Jeśli wśród nocy rozpala-  
my ogniska, jeśli na wzgórze i-  
dziemy, jeśli pieśń nasza wśród

ciszy nocnej się dziś rozlega,  
to znak, że Polsce całej chce-  
my powiedzieć mocno: „Matko,  
jestem!”

Było to dwa lata temu.  
Dzień „Czynu Chłopskiego”  
spędziłem na wsi, w jednym z  
powiatów Małopolski. W dniu  
14 sierpnia, w przeddzień uro-  
czystych obchodów, wyszliśmy  
wielką gromadą na wzgórze za  
wieś, pod las.

Stuletni, pełen dębów, buków  
i jodeł las szumiał spokojnie, je-  
dnostajnie, niewzruszenie. Pa-  
trzyłem na las ten i na spokoj-  
ną ludzką gromadę, zebraną na  
wzgórze i przygotowującą o-  
gnisko. Ten las i owa gromada  
stanowiły jakąś nierozdzielna,  
potężną, pozornie groźną, moc-  
ną a piękną całość.

Po niebie szedł duży, ogrom-  
ny księżyc.

Była cisza, a w ciszy tej sły-  
chać było głębokie westchnie-  
nia lasu i śpiew jakiś dziwny,  
przeciągły. — To las tak szu-  
miał.

Nagle — z gromady ludzkiej  
wyrwał się wielki, potężny pło-  
mień. Zatrzeszczał i snopem is-  
kier buchnął w gwiazdy, a rów-  
nocześnie z tej samej gromady  
wyrwał się głos potężny: „Gdy

naród do boju wystąpił z orę-  
żem” —

Zapanowała później cisza,  
przerywana tylko miarowym  
szamotaniem się ognia, skier i  
płomieni.

W tej ciszy usiedli wszyscy  
wokoło ogniska, a stary Andrzej  
dobitnie, spokojnie, powoli mó-  
wić zaczął:

— Myśmy nie po to przyszli  
na wzgórze, do ognisk, aby o  
sobie tylko mówić...

— Ważne są nasze sprawy  
codzienne, ważne są nasze my-  
śli, udreki, kłopoty i borykania.  
Ale o ileż ważniejsze są myśli  
i troski o całość ziemi, której na  
imię Polska.

— Myśmy w tą ziemię niby  
te dęby, niby ten las wrośli. Ko-  
rzenie nasze głęboko wdarły  
się w naszą ziemię i nie ma siły  
która by nas z tej ziemi wydar-  
ła. Z niej wyrastamy i z nią po-  
wieszczamy złączyły nas  
dzieje.

— I nic to, że w ciągu wie-  
ków wróg niejednokrotnie się  
wdarł w nasze gaszcze, nic to,  
że siły germańskie, moskiew-  
skie i Bóg wie jakie już nie raz  
chciały mieczem, toporem, o-  
gniem i pożogą wytrzebić na-  
sze gaszcze. Myśmy wytrwali  
zawsze. Jesteśmy.

— Bo kiedy wróg szedł z mie-  
czem i toporem w nasz las —  
spłoszyło się ptaństwo, dla któ-  
rego ojczyzna tam, gdzie żer.  
Wrony, kruki, lisy, wilki, drob-  
na zwierzyna i drobne ptaństwo,  
wszystko to, co słabe, śpiewne  
a wiotkie, i nie związane z ziem-  
nią, zamykało swój patriotyzm  
do walizek i wiało tam, gdzie  
pieprz rośnie. Na placu boju  
pozostał tylko chłop i las. Myśmy  
zostali — i — tak, jak w r. 1920  
— przed naszą siłą ugiął się  
wróg — — —

— Dziś mamy swoją ziemię.  
Jej imię Polska!

Stary Andrzej zamilkł na  
chwilę. Las szumiał, trzeszcza-  
ło ognisko, po niebie szedł duży  
księżyc. Chłopi milczeli, jakby  
urzeczeni tą ciszą i nocą. Lecz  
w ciszy tej i nocy odezwał się  
znów głos Andrzeja:

— W r. 1920 i w czasie woj-  
ny o naszą ziemię zginęli z na-  
szej gromady: Jan..., Andrzej...,  
Karol..., Kazimierz..., Jan..., Woj-  
ciech..., Grzegorz..., Bartło-  
miej..., Karol..., Wawrzyniec...,  
Jacek..., Agnieszka..., — — —

Skończył wyliczanie stary  
Andrzej. I w tej chwili z piersi  
kobiet, dzieci, młodzieży i star-  
ców wyrosła spokojna, żałobna  
pieśń:

— W mogile ciemnej śpij na wieki  
więc Cię nam żegnać  
czas już, ach czas — — —

A kiedy ucichła pieśń — tu  
i ówdzie odezwał się cichy  
płacz. Lecz w tym momencie  
stary Andrzej znów podniósł  
swoją głowę:

— nie czas dziś na płacz! Pła-  
kać mogą tylko ludzie słabi i  
wiotcy. Nam nie przystojują łzy,  
bo łzy zamasaują tylko drogi, po  
których iść trza, by nasza Pol-  
ska była inna...

— źle nam dziś, bracia, i o-  
tym każdy wie! Lecz przecież  
ugiąć się złu nie damy. Prze-  
trwamy i zło dzisiejsze.

— jeśli Czyn chłopski poko-  
nał wrogów, on też i u nas por-  
ządek zrobi. Pytacie: jak?!

— gromady chłopskie rozpo-  
czynają nowe dzieje Polski. Nic  
to, że żywią i bronią jest dla  
tych dziejów istota, lecz to, że  
codziennie, że z dnia na dzień  
zmieniają własne życie. Dźwi-  
gamy kulturę i ulepszymy gos-  
podarkę, stwarzamy nowe ga-  
łęzie snódelczości i nowe for-  
my gromadnego życia, idziemy  
ku Polsce z nowym dorobkiem  
i z karkiem wyprostowanym.  
Idziemy ku Polsce, jak ludzie  
wolni, ofiarni i nie dający się  
byle komu złamać. Gwarantu-  
jemy Polsce demokrację. Nie-  
siemy Polsce nowy, dziesięj-  
szy Czyn!! A czynu tego istota  
jest:

— nie dać się złamać!  
— dźwignąć wysoko sztandar  
nowej idei, idei Polski Ludo-  
wej!

— strzec praw człowieka i o-  
bywatela!

— odsunąć od Polski wszyst-  
ko, co marne, przekupne, nikłe,  
wiotkie i handlujące sumieniem!

— dźwignąć Polskę i przeciw-  
stawić Ją wschodowi i zachod-  
owi!

— nowy wprowadzić w na-  
sze życie ładu!

— Oto jest czyn nasz nowy,  
oto nasz nowy pochód, który  
się zaczął od kilku lat w naszej  
gromadzie!

— Ten czyn wymaga od nas  
ofiary!

— I te ofiary już są . . . . .

Znów zapanowała cisza. —  
Znów świecił księżyc i szumiał  
las. Ten szum wyrastał z gę-  
stwiny leśnej, czy z ziemi,  
dźwigał się, wznosił i szedł wy-  
soko, coraz wyżej, aż... złączył  
się z pieśnią płynącą z ludzkich  
serc: „Nie rzucim ziemi skąd  
nasz ród”...

Kiedy już po owej uroczysto-  
ści zstępowaliśmy z wzgórze,  
gdy gromadkami szli ludzie mie-  
dzami w stronę wsi — zbliży-  
łem się do starego Andrzeja i  
zapytałem:

— Ile też ognisk dziś tak pło-  
nie?

— Tyle, ile jest zdrowych  
serc i dusz chłopskich!

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosujcie się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPE I KATARZE**

**POLTOUR S.A.** Polskie Biuro Podróży tel. 683-57  
Warszawa, Osso iniskich 6 tel 645-29

Wyjazdy indywidualne, pobyty ryczałtowe

Wycieczki do:

**BULGARI, LOTWY, RUMUNII, WĘGIER,  
JUGOSŁAWII, FRANCJI I WŁOCH**

Paszporty i wize do wszystkich krajów. Bilety kolejowe okrętowe i lotnicze

**Konrad Jeżycki**

# 1920

Słyszycie? biją bębny, sztandary łopocą,  
srebrne orły na drzewcach rwą się hardo w dal.  
Ziemia drży prężnym krokiem, tężyzną i mocą.  
Słońce złoci brąz armat i bagnatów stal.

Widzicie? idą pułki, cwałują szwadrony,  
konie krzeszą kopytem z bruków złote skry.  
W dźwięku trąb defilują karne bataliony —  
Armia idzie — spełnione o potęgę sny!

Gdzie się ongiś modliły muzyki znad Wołgi  
i gdzie „ziemne pokłony” składał „bożij rab” —  
na starym Saskim placu — stoją polskie czołgi  
i na rewie wojsk polskich patrzy polski sztab!

Pamiętacie? Dni walki, dni krwi i dni sławy,  
i codzienne, wciąż bliższe, rozmowy dział —  
i front wraży, co dotarł do samej Warszawy  
i tu rozbił się nagle o mur żywych ciał?

Ochotnicy. „Pułk dzieci”. Słynny: dwieście pierwszy.  
I wrogowi rzucone: „Dalej — ni na krok!”  
Nie trzeba nic. Nie trzeba pisać żadnych wierszy.  
Wystarczy: 1920-ty rok!

Przed Nieznanym Żołnierzem chyła się sztandary  
i Naród czeł milczeniem bohaterów cień.  
— Niech Mu serc waszych tętno odegra fanfary  
w ten Wielkiego Zwycięstwa uroczysty dzień!

Nie składajcie Mu wieńców — wszystkie kwiaty bledną,  
zysychają się i w pył się sypią pęki róż —  
Lecz, przed Grobem stanawszy, przysięgnijcie jedno:  
że oto — nie zginęła! i nie zginie już!

Gruf

## List

Tak, mój Kumie, dzisiaj mamy święto,  
wielkie święto Zielonych Sztandarów.  
Wyprostował chłop swą szyję zgiętą  
w znojmym trudzie, wśród żniwnego żaru.

Otarł z czoła pot i spojrzał śmiało,  
ze stalowym, twardym błyskiem w oku.  
Polskę sobie tak obejrzał całą,  
jak zieleni, zieleni się wokół.

Jak bieleje mazurską sukmaną,  
jak kierezją migoce krakowska...  
Wszystko sobie to obejrzał — „Ano,  
ludu dosyć jest z pomocą boską”.

Niby pasiak łowicki, tak płyną  
barwne tłumy z banderą na czele.  
Do kościołów kornie śpieszą, ino —  
miejsce nie starcza dziś w żadnym kościele.

Na polanach, na błoniach, na ścierni,  
od Bałtyku, aż hen, do Tatr snych —  
zbitą masą chłopski tłum się czerni —  
województwa, powiaty i gminy.

Przez ulice miejskie twardo krocza  
chłopskie czwórki setkami pochodów.  
Patrzą miasta i nie wierzą oczom:  
ile na wsiach jest w Polsce narodu.

Szumia, szumia Zielone Sztandary,  
szumia, szumia Sztandary Zielone —  
symbol chłopskiej nadziei i wiary,  
symbol chłopskiej siły niezwalzonej.

Chłop sumieniem handlować nie umie  
i nie złamią go żadne podkopy.  
Ty najlepiej wiesz chyba, mój Kumie,  
jakie twarde są te polskie chłopcy!

W Święto czynu sztandary się kłonia  
w hołdzie wszystkim, co już legli w ziemi,  
aby ci, którzy żywią i bronią —  
mieli prawa na równi z innymi.

Ty wiesz, Kumie, że lud jest jak rzeka:  
płynie równo, lub się burzy srodze.  
Można płynąć z nią, można uciekać,  
ale lepiej — nie stawać jej w drodze.

Pruder  
**SUDORYN**  
AP. KOWALSKI  
usuwa  
radykałnie  
**POT: WONI**



# Słońce, lasy, woda

## Na augustowskie jeziora — po radość życia „Szczury lądowe” na wodzie

Coraz więcej mówi się o cudach augustowskich jezior, coraz więcej spragnionych słońca, ciszy i spokoju mieszkańców jeziora nad jeziora po cudowny coctail z powietrza, lasu i wody.

Lecz tylko ten, kto już raz zakosztował wypoczynku w tej przedziwnej okolicy i zabrał ze sobą cudowne wspomnienia „wodnych wakacji” może ocenić istotną wartość spędzonego tam urlopu.

Do Augustowa-Portu przyjeżdża się przeważnie w nocy. Na razie więc wszystkie zachwalane cuda nie przedstawiają się tak, jak można byłoby się spodziewać. Na wstępie jednak, zaraz po opuszczeniu wagonu bierze w mocny uścisk oszalałymi żywcina woń olbrzymich masztowych sosen. Oddycha się z rozkoszą głęboko, coraz głębiej, chciałoby się cały balsam uderzającego do głowy zapachu wchłoniąć w siebie. I już teraz zaczyna się wierzyć w obcywane rozkosze.

### Jes! coraz piękniej

Ranek dowodzi jednak, że rzeczywistość wielokrotnie przewyższa obietnice. Jezioro migocze tysiącami skłerek roztopionego w wodzie słońca zda się coś szeptać, roztańczając kusieciśko swe wdzięku.

I oto jakgdyby na skinięcie czarodziejskie, z portu zaczynają się wysuwać smukłe białoskrydełki łolki, tworzące przedczny kontrast z mleczno-szmaragdową powierzchnią jeziora i smugą intensywną zieleni lasów, smętnie szumiących nad brzegami Krecho wieckiego, Necka czy Studzieniczego.

Zaroilo się jezioro. Jak martynki, bezszelestnie i ogromnie szybko suną kajaki, tu i ówdzie zjawiają się poważne hamburgerki.

Cisze, tę nieziorną ciszę, tak cudownie kojącą skolatane nerwy, przerywa od czasu do czasu warkot silnika ślizgacza czy zwykłej motorówki wiozącej na Czaplę Cypel na złocistą, rozgrzaną plażę tych, którzy z jakichkolwiek względów nie mogą korzystać z pięknego sportu wiosłarskiego.

Jest coraz piękniej. Już teraz za nic nie wyjechałoby się z nad jeziora nie zakosztować rozkoszy jakich dostarcza sport wodny.

I tak powoli wsiąka się całym sercem w radosny i bez troski nastrój, jak promieniuje z „wodniaków”. Całe dni spędza się na wodzie. Nawet

wtedy, gdy pogoda nie dopisuje, zawsze przyjemniej rozprostować mięśnie „na wiosłach” niż bezczynnie kisać w pokoju.

Najpiękniejszym jednak sportem do starczającym sporą dozę emocji i zapewniającym jednocześnie maksimum wypoczynku jest żeglarsstwo.

### Fok się śmieje

Duży tabor żeglarski jakim rozporządza Oficerski Yacht Klub umożliwia całkowicie oddanie się temu sportowi. Przy tym tych, dla których arkana żeglarskie okryte są mgłą tajemniczości — bezinteresownie i ohotnie szkoli niezmiernie sympatyczny kapitan portu por. Filipek.

Stara, pamiętająca lepsze czasy „fajba” H 6 służy za „okręt szkoleniowy”. Uczniowie, którzy dotychczas znali jacht jedynie z ilustracji, wzdnie oglądali piękne łolki przycumowane do mola, z nabożeństwem słuchają niezrozumiałych dla nich terminów. A porucznik sypie nimi jak z rękawa.

— Fok się śmieje, wybrać fok! Wybrać fok? — śmieje się?... Wpra wdzie dużo się mówi o złośliwości martwych przedmiotów, ale żeby się jakiś marny żaglek śmiał?

Porucznik naburmuszony sam wybiera fok, żeby się nie śmiał, czyli nie łopotął wesoło, podrywając z wysiłków niewprawnej dłoni.

To za ten sznurek trzeba ciągnąć porucznika?

— Sznurek? — rany Boskie — przecie mówiłem, że na jachcie nie ma sznurków, są tylko linki.

I rozpoczyna cały wykład na temat różnic sznurków na lądzie i link na jachcie, ale widząc rozweselone miny słuchaczy — macha pogardliwie ręką — e, bo z „patałachami” to tak zawsze.

Po kilku wykładach połączonych z praktycznymi pokazami na pokładzie, „patałachy” awansują na załogę. H 6 wyrusza na rejs. Trzy osoby załogi — reszta, to pasażerowie, traktowani jak wszyscy pasażerowie przez załogę z uczuciem wyższości. Porucznik ma tylko przyglądać się naszej pracy.

### Rufa naprzód

— Proszę przynieść żagiel, fok, szkoty, i wyprowadzić jacht z portu.

Miny wydłużone, bo napewno coś się nie uda. W teorii to jakoś wszystko lepiej wygląda niż w praktyce. — No, ale co robić?

Grot przyniesiony, fok również,

szkoty leżą na pokładzie, żeby tylko ta fajba chciała wyjść po ludzku z portu. Bo zawsze, to jakoś rufa wykrecą się do jeziora.

— Wiosła na prawą burzę — komenderuje jeden z załogi i zujezu na porucznika. A porucznik nie, patrzy się tylko ironicznie.

Jacht poruszył się zwolna, ah, żeby to bydle udało się dziobem wyprowadzić. Kończy się na pobożnym życzeniu. Bo oto ster został puszczonej samopas i jacht pięknie wykrecą się rufa.

Stało się!

— I gdzie pan idzie? Panie, władz pan przecie w inny ster. Ah, to patałachy! Jak was uczylem co? Ster lewo na burzę, teraz odwrotnie, niech pani wejdzie na ląd, za wanie śmiało, wiosłem z prawej burty. No nareszcie.

### Gdy wiatr „puchnie”

— Trzeba postawić żagle. Proszę wyjść na dziób, nie pani, pan si przycumuje do boi i do robty.

Uii! Stawianie chociaż się powłódo. Porucznik udobruchany zapomniał, że jacht wychodził z portu rufą, że ster się zaplątał. Już jest u wodzie, wiatr? — Owszem niezły, n to jazda. Najgorszą klęską dla teg kochanego „marnarza słodkich wód jest „spuchnięcie” wiatru. Wtedy le piej mu w drogę nie wchodźć.

Ale tym razem jest wszystko w porządku.

A kiedy wiatr jest pomyślny i ćwiczenia dobrze pójdą, w nagrodę zabiera porucznik Filipek po 2 osoby na przejażdżkę „starem”, pięknym łolcem morskim. Nie robi tego codzien nie i dobiera sobie załogę tylko z lepszych uczniów.

Toteż utarło się powiedzenie, że Filipek pływa tylko z „arystokracją”. Porucznik, nie gniewa się za to. On tak jest zrosnięty ze swoją „Perłą”, tak ją pielęgnuje i kocha, że nie każdemu pozwoli wejść na jej pokład.

### Rozkosz

A amatorów jest co niemiara. Bo też pływanie „starem” to rozkosz nad rozkosze. Piękny smukły jacht, posłuszny jest ręce sternika i przy pomyślnym wietrze, kładzie się na wodzie tak, że zda się żagle za chwilę dotkną powierzchnię jeziora.. Trzeba się tylko wtedy mocno weprzeć stopami w zawietrzną i z zapartym oddechem

śledzić bulgocącą między wantami wodę. Emocja szalona, bo przecie pokład łachtu jest w położeniu prawie prostopadłym do powierzchni jeziora, a czasami nawet, stopy oparte na zawietrznej opryska woda. To jest naprawdę piękne.

A gdy nadchodzi wieczór i trzeba wracać do portu, żaluje się szczerze, że dzień jest tak krótki, że się już skończył. O opuszczeniu jeziora nie myśli się w ogóle, a przynajmniej

myśli o tym odsuwa się jak najdalej od siebie, bo przecie już wiadomo, że nigdzie nie ma takiego kompletnego wypoczynku jak właśnie tu.

Słońce, woda, cisza i jakiś taki przedziwny spokój, za którym się tęskni w zgłękliwym mieście i wśród szarpającej nerwy pracy.

Wraca się z Augustowa pełnym sil radości życia... i ogromnej ohoty do jak najszybszego powrotu na wodę.  
Z. PRZYBOROWSKA

## Sędziowie i prokuratorzy szkołą się na kursach samochodowych Tuszyńskiego, Warszawa. Nowy Świat 44



W tych dniach ukończyła przeszkolenie samochodowe pierwsza grupa kilkudziesięciu sędziów i prokuratorów.

Zarząd zrzeszenia asesorów i prokuratorów sądowych w Warszawie wystąpił z inicjatywą przeszkolenia samochodowego swych członków.

Słuszna ta inicjatywa została wprowadzona w czyn. Sędziowie i proku-

ratorzy przechodzą kursy samochodowe i otrzymują prawa jazdy.

W najbliższym czasie rozpocznie szkolenie druga grupa.

Na zdjęciu: grupa sędziów i prokuratorów przy stole plastycznym przy ulicy i placów. Na stole tym słuchacze kursów studiują możliwości wypadków samochodowych.

**MEBLE** (zajęcie: można nabyć we własne wytwórni)  
St. WYCZOŁKOWSKI na składzie  
Nowy Świat 45 tel. 695-06 warsztat Leszno 101 m 5  
(019)

**SALON WIECZNEJ ONDULACJI KAZIMIERY**  
LABEŁDZ „WŁADYSŁAWA” WOLSKA 105  
został przeniesiony do Salonu wiecznej  
ondulacji na WOLSKA 50, pod firmą  
**KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK**  
(01)

Dojazd tram. 5, 11, 15, 16 i 21. CENA zł. 4.— Tel. 3.49-43

### Z Teatru Małego

## „Pani Natura”

KOMEDIA W 3-ch AKTACH ANDRZEJA BIRABEAU, PRZEKŁAD BOLESŁAWA GORCZYŃSKIEGO, REŻYSERIA — ZBIGNIEW ZIEMBIŃSKI, DEKORACJE — Z. WĘGIERKOWA.

A może byśmy tak, proszę Państwa, raz na serio pogadali o teatrze. Bo to niezmiernie łatwo jest kupić bilet, oczywiście, jeżeli się ma pieniądze w kieszeni, zabrać mniej lub więcej uroczy towarzyszkę czy towarzysza, usiąść w wygodnym fotelu i bawić się dobrze lub nudzić, bić brawo lub okazywać niezadowolenie.

Tylko nie myśleć! Broń Boże, nie myśleć!

A sprawa nie jest bynajmniej taka prosta, na jaką na pierwszy rzut oka wygląda. Teatr to nie tylko rozrywka, to nie tylko piękna dekoracja, zrezychny dowcip, czy nawet genialna gra aktora lub inscenizacja reżysera. To katedra najpowszechniejszego z uniwersytetów, w którym wykładów słuchać może każdy: bez cenzury, bez przygotowania, za odpowiednią tylko opłatą.

I tu tkwi bodajże największa trud-

ność, najgłębsze zadanie, jakie teatr ma do spełnienia. Reżyser musi być nie tylko doskonałym fachowcem w swej pracy teatralnej, powinien, jeżeli chce spełnić swe zadanie społeczne, być także pedagogiem, popularyzatorem wiedzy, którą autor zawarł w sztuce.

Nie podobna pisać recenzji z ostatniej sztuki Andrzeja Birabeau pt. „Pani natura”, — wystawionej ostatnio w teatrze Małym, jeżeli się sobie nie uświadomi tych prawd, z których tak mało ludzi istotnie zdaje sobie sprawę.

Andrzej Birabeau nie należy wcale do autorów łatwych ani dla reżysera ani dla aktora, a tym bardziej dla publiczności. Wprawdzie to wszystko, co pisze ten bodaj najnowszy francuski komediopisarz, jest na kropione wytworną perłami doskonałego dowcipu, owinięte w szatę ciek-

kiej aluzji, rozplanowane w akcji żywej, interesującej... Nie mniej przeto rdzeń sztuki sięga niesłychanie głęboko w istotne bóleczi ludzkiej współczesności, ztraca o problemy najbardziej życiowe.

Birabeau postawił sobie najwyraźniej za zadanie oświetlić całe życie współczesne. Siega do zjawisk najbardziej intymnych, ostrym reflektorem satyryka, wydobywa na wierzch to wszystko, z czego najczęściej zupełnie sobie nie zdajemy sprawy.

Ostatnie dwie sztuki Birabeau wystawione na scenach warszawskich mają za podłoże problem wychowania nowych pokoleń. Każda z nich ogląda sprawę od innej strony, ale każda z nich w zasadzie dotyczy tego samego: obowiązku rodziców w stosunku do dziecka, które zrodził, obowiązku, który niejednokrotnie kładzie zapomnieć o osobistym szczęściu dla spełnienia tego co jest istotną treścią życia.

Jak we wszystkich sztukach Birabeau, tak w „Pani Naturze” autor postawił tezę paradoksalną, a potem na przestrzeni trzech aktów stara się ją obronić, umotywować. Te właśnie motywy to istota sztuki, to cały olbrzymi kompleks problemów wynikają-

cych z „unowocześnienia” współczesnego życia rodzinnego.

Bo jakżeż inaczej zakwalifikować historię ucznia gimnazjalnego, który w domu patrzy na piekło życia poważniejszych rodziców i w 17 roku życia, uciekając z domu do swej małej, równie jak on nieszczęśliwej 16-letniej przyjaciółki, zostaje ojcem jej dziecka. Zdałoby się, że to absurd, a jednak — prawda. Tylko, że ta prawda tkwi nie w ojcostwie Andrzeja Tallieres, lecz w motywach, ojcostwo to usprawiedliwiających.

Sztukę reżyserował p. Zbigniew Ziemiński. Zrobił to z należytyt pie- tymem dla bardzo głębokiego problemu, jaki mu oddano w ręce. Zarzucić by mu można tylko jedno: zbyt mało odwagi w reżyżerskich skrótach. Tak np. odrazu pierwsza scena pierwszego aktu aż się prosi o reżyżerski olówek. Scen takich zresztą jest bardzo wiele, bo Birabeau należy, mimo głębokiej swojej wartości, do autorów gadatliwych.

Po raz pierwszy na scenach teatrów T.K.K.T. zerwano z tradycją pokazywania ciągle tych samych twarzy. Główne role w sztuce powierzono aktorom zupełnie nowym, bodajże pierwszy lub drugorocznym. Wszy-

scy troje: zarówno p. Stepniówna, jak p. Kaliszewski i Filjewski wywołali się z zadania bez zarzutu. Mieli w swych interpretacjach świeżość, młodość i naiwność bezpośredniości, toteż postacie paradoksalnie nakreślone przez autora, wyszły w ich wykonaniu niezmiernie prawdziwe.

Nie można nie wierzyć uwodzicielskiej mamie, choćby się zachowywała na scenie w sposób najbardziej nieprawdopodobny, skoro ją gra artystka tej miary co p. Miła Kamińska. Szczególniej w niesłychanie dramatycznej scenie trzeciego aktu, kiedy przed oczyma kobiety staje coś najbardziej przerażającego — jej wiek, scenie niesłychanie trudnej, p. Miła Kamińska pokazała najwyższy kunszt gry aktorskiej. P. Jerzy Woskowski, aktor o nieprzeciętnym intelekcie — był znakomitym ojcem 17-letniego ojca.

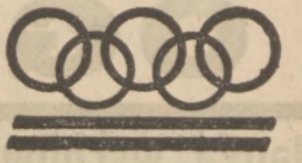
W epizodach poprawni pp. Grolicki, Kordowski, Hanna Parysiewicz, Wilamowski, Chmielewski i, bodaj najstarszy Zajączkowski.

Dekoracje p. Węgierekowej bardzo prawdziwe.

J. Orłowski



# Na ringach boiskach i torach



## Przed celownikiem

### Dzisiejsze wyścigi

Konie podaliśmy w kolejności przewidywanych przez nas szans

#### Niedziela

- GON. 1. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 2200 m. Dingo, Illona, Debar, Kiria.
- GON. 2. Nagroda zł 2.400. Dystans ok. 1100 m. Pierrette, Kretynka, Zara.
- GON. 3. Nagroda zł 1.000. Płoty. Dystans ok. 2800 m. Akcept, Indus, Szaman, Humor, Harletta, Night Breeze, Arkadia.
- GON. 4. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1300 m. Republika, Lohengrin, Miechów, Jennissiej, Wróżda, Mariasz, Ruń II.
- GON. 5. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m. Rapsodia II, Rig Ben, Kitty, Honey, Lobuz, Somerville, Orion, Mimulus.
- GON. 6. Nagroda zł 3.000. Handicap. Dystans ok. 2200 m. Newmarket, Prater, Dell, Pommery, Klejnot Bych., Elf.
- GON. 7. Nagroda zł 1.500. Sprzedażna. Dystans ok. 1600 m. Odonicz, Jawajka, Ra, Jolie, Turcja, Graf, Jastrzębiec, Omulew, Szlem, Beduinka, Jastrzębiec, Fantinetta, Radom, Olena, Róża, Pomorzanka, Nana II.
- GON. 8. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 1600 m.

### Przypuszczalni zwycięzcy Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Pierrette (2), Rapsodia (5), Newmarket (6), Szlem (8)  
FRANCUSKI: Republika (4), Rapsodia (5), Newmarket (6), Szlem (8).

Goni-twa	Nasz faworyt	Najmiejscoplacne (fr. n uski)	Eventualny faks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Dingo	Illona	Debar	Dingo Illona	Illona
2	Pierrette	-	-	Pierrette Kretynka	Pierrette
3	Akcept	Akcept	Szaman	Akcept Indus	Indus
4	Republika	Lohengrin	Miechów	Republika Lohengrin	Miechów
5	Rapsodia II	Rapsodia II	-	Rapsodia II Rig Ben	Rapsodia II
6	Newmarket II	Newmarket II	Dell	Newmarket II Prater	Dell
7	Odonicz	Odonicz	Jawajka	Odonicz Jawajka	Odonicz
8	Szlem	Szlem	Jastrzębiec	Szlem Beduinka	Szlem
9					
10					

#### Poniedziałek

- GON. 1. Nagroda zł 1.000. Płoty. Dystans ok. 2400 m. Dedal, Doża, Rio Rita.
- GON. 2. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 1300 m. Pirandello, Korona, Eleazar, Nitrat.
- GON. 3. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 2100 m. Pyszna, Moutarde, Flamand, Arkadia, Nounoutte.
- GON. 4. Nagroda zł 3.000. Handicap. Dystans ok. 2200 m. Perzeus, Szaman, Sessie, Giorgetta, Desir.
- GON. 5. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m. Kastylia, Big Ben, Batalius, Kitty, Grisette Lumiere, Patrycja, Lobuz, Od lot, Mimulus.
- GON. 6. Nagroda zł 1.500. Sprzedażna. Dystans ok. 1600 m. Dapifer, Nizza, Eleazar, Korona, Irata, Jeszcze raz, Styl, Perzeus, Mornus II, Nounoutte.
- GON. 7. Nagroda zł 1200. Dystans ok. 1600 m. Królowa, Laufer, Fenszek, Rafa, Ramona, IV, Jasień, Omara, Jolanta, Laguna, Addis Abeba, Graf.
- GON. 8. Nagroda zł 1.500. Dystans ok. 2200 m. Irtyz, Klucznik, Old Girl, Royal Fox, Rinaldo I, Hagar, Jolie, Laguna, Effor, Kamień, Jaguar.

### Przypuszczalni zwycięzcy Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Effor (4), Królowa (7), Irtyz (8).  
FRANCUSKI: Szaman (5), Dapifer (6), Królowa (7), Irtyz (8).

Goni-twa	Nasz faworyt	Najmiejscoplacne (fr. n uski)	wantualny faks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Dedal	-	Doża	Dedal Doża	Dedal
2	Pirandello	Pirandello	Korona	Pirandello Korona	Pirandello
3	Perzeus	Szaman	Sessie	Perzeus Szaman	Szaman
4	Effor	-	Kamień	Effor Kamień	Effor
5	Kastylia	Kastylia	Kitty	Kastylia Big Ben	Kitty
6	Dapifer	Dapifer	Eleazar	Dapifer Nizza	Dapifer
7	Królowa	Królowa	Laufer II	Królowa Laufer II	Królowa
8	Irtyz	Irtyz	Klucznik	Irtyz Klucznik	Irtyz
9					
10					

## Dwa dni świąt na boiskach Bogaty program sportowy w całej Polsce

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

**W WARSZAWIE**  
Na kortach Legii o g. 15 zakończenie meczu tenisowego Polska — Jugosławia. W programie pozostałe single: Tłoczyński — Mitic i Spychała — Kovac.  
Na stadionie WP o 17 mecz o wejście do ligi Legia — RKS Zagłębie.  
Na Wiśle o 10 i 14 regaty kajakowe Sokoła.  
W Strudze o 9 wyścigi kolarskie Tramwajarza.  
O mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej walczą Znicz — Orkan i Fort Bema — CWS.

**NA PROWINCJI**  
W Łodzi — ogólnopolskie torowe zawody kolarskie.  
W Wielkich Hajdukach — międzynarodowy mecz piłkarski Hungaria — Ruch.  
W Bielsku — start węglerskich pływaków.  
W Katowicach — mecz o wejście do ligi Dąb — Czarni i zakończenie pierwszego etapu motocyklowego rajdu szlakiem marszałka Piłsudskiego.  
W Bydgoszczy międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy.  
Na jeziorze witebskim — międzynarodowy mecz wioślarski Polska — Węgry.  
W Poznaniu mecz o wejście do ligi Legia — Śląsk.  
We Lwowie — mecze piłkarskie Pogoń — Kispesti i Cracovia — Hassonea.  
W Wilnie — mecz piłkarski Olimpia — WKS Śmigły.  
W Brześciu — mecz o wejście do ligi Pogoń — Makabi.  
W Łucku — mecz o wejście do ligi PKS Luck — WKS Grodno.  
W Lublinie — mecz o wejście do ligi Unia — Union Touring.  
W Stanisławowie — mecz o wejście do ligi Rewera — Garbarnia.

**ZA GRANICĄ**  
W Londynie — zakończenie mistrzostw tęczniczych świata i mistrzostw pływackich Europy.  
W Berlinie — zakończenie meczu lekkoatletycznego Niemcy — USA.  
W Brukseli — mecz lekkoatletyczny Niemcy 2 — Belgia.  
W Kownie — mecz lekkoatletyczny Estonia — Litwa.  
W Bostonie — drugi dzień finałowego meczu tenisowego w strefie amerykańskiej pomiędzy Australią i Japonią.

Program imprez poniedziałkowych jest następujący:

**W WARSZAWIE**  
W poniedziałek na terenie Warszawy odbędzie się jedynie mecz o mistrzostwo ligi okręgowej pomiędzy Starachowicami i Granatem, oraz kilka mniejszych imprez o charakterze ściśle lokalnym.

**NA PROWINCJI**  
W Łodzi — zakończenie ogólnopolskich torowych zawodów kolarskich.  
W Bielsku — start węglerskich pływaków.  
W Poznaniu — mecz pływacki Poznań — Pomorzanie i zakończenie drugiego etapu rajdu motocyklowego szlakiem marszałka Piłsudskiego.  
Na jeziorze witebskim — regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.  
We Lwowie — mecze piłkarskie Pogoń — Kispesti i Garbarnia — Ukraina.

## Lekkoatletyczne zawody pań Nasze zawodniczki walczą z Niemkami

Przygotowania do międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego pań najlepszych reprezentacji Europy: Niemiec i Polski, znajdują się w końcowej fazie.

Z naszych zawodniczek w szczytowej formie znajduje się St. Walasiewiczówna, której życzeniem jest odnieść zwycięstwo w trzech konkurencjach, tj. w biegach na 100 i 200 m oraz w skoku w dal. Walasiewiczówna jest poza tym jak najlepszej myśli co do wyniku meczu. Oczywiście zwycięstwo nad Niemkami jest jeszcze obecnie niemożliwe, nie mniej walka prawdopodobnie będzie w większości konkurencyjnie zupełnie równorzędna.

W sztafecie 60x80x100x200 m Polska, jak twierdzi Walasiewiczówna, najprawdopodobniej ustanowi nowy rekord świata. Dotychczasowy rekord należy do wiedeńskiej WAC i wynosi 56,6 sekund. Tymczasem nasze zawodniczki, startujące w tej sztafecie osiagają: na 60 m (Książkiewiczówna) 7,8 sek. na 80 m (Gawrońska) 9,9 sek., na 100 m (Kałużowa) 12,5 sek. a na 200 m (Walasiewiczówna) 24 sek. Razem czas naszych zawodniczek wynosi 54,2 sek., zatem pobicie rekordu światowego w sztafecie jest dla Polek rzeczą zupełnie prawdopodobną i osiągalną.

Poza Walasiewiczówną w doskonałej formie znajduje się również Kałużowa która liczy na zwycięstwo nad jedną z Niemek i zajęcie w biegu trzeciego miejsca.

Przyjazd reprezentacji Niemiec do Bydgoszczy nastąpi w sobotę dn. 30

## 6.15 24.00 RADIO

**NIEDZIELA, 14.8.1938 R.**

**WARSZAWA I**  
7.15 „Największa Panna”; 7.20 Koncert poranny; 9.15 Regionalna transmisja z Trok; 11.15 Transmisja zjazdu śpiewaczego w Starogardzie; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Koncert z udziałem Wandy Landowskiej; 15.00 Szkic literacki; 15.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Uroczystość zlotu młodzieży wiejskiej; 15.35 Audycja dla wsi; 16.30 „Gwałtu co się dzieje” komedia A. Fredry; 17.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umiańskiej; 17.35 Tygodnik dziękujący; 18.00 Koncert rozrywkowy; 19.45 Transmisja z Poznania zawodów wioślarskich; 20.05 Fragmenty popisów grup regionalnych; 20.20 „Mieszczanin szlachcicem” R. Straussa; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Ta-jo!”; 21.40 Transmisja meczu tenisowego Polska—Jugosławia; 22.10 „Rycerskość wiesniacza” opera Mascagniego; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

**WARSZAWA II**  
15.00 Muzyka taneczna; 15.55 Felieton aktualny; 16.05 Płyty; 22.00 Muzyka lekka; 23.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; 23.25 Muzyka taneczna.

**STACJA KRÓTKOFALOWA**  
24.00 Zapowiedź stacji; 0.15 Co słychać w sporcie polskim; 0.20 Koncert solistów; 1.00 Chwilka dla dzieci; 1.20 Trio na tematy ludowe; 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim; 2.00 Muzyka lekka.

**NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
17.00 Wiedeń. Festiwal Salzburski. Koncert muzyki kościelnej.  
20.00 Oslo. „Faust”, opera Gounoda (Tr. z Teatru Narodowego).  
20.15 Radio-Paris. „L’ubadur”, opera Verdięo z udziałem Laury Volpi.  
21.00 Rzym. „Peter Ibbelton”, opera D. Taylora.  
22.05 Londyn Reg. Recital śpiewaczy Elżbiety Schumann.

**PNONIEDZIAŁEK, 15.8.1938 R.**

**WARSZAWA I**  
7.15 „Bogurodzica”; 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Muzyka poranna; 9.00 nabożeństwo z Czesłochowy z Cudna; 9.00 nabożeństwo z Czesłochowy z Cudna; 9.00 Kaplica Matki Boskiej, kościoła dawnego; 9.00 nabożeństwo muzyka; 10.00 koncert rozrywkowy; 10.45 Audycja dla dzieci; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 Poranek symfoniczny; 13.00 „Moja walcja” — powieść Starożytności dla dzieci; 13.15 Muzyka dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Powszechny Teatr Wydziały dla wsi; 16.50 Legionowa na kwatobrazni: „Pieśńka legionowa na kwatobrazni”; 17.00 Teoria i rzeczywistość; 17.35 „Człowiek na froncie”; 18.00 Koncert z teatru

**WARSZAWA II**  
15.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Para in formacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wład sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Muzyka lekka; 22.00 Teoria i rzeczywistość; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 22.55 Koncert symfoniczny.

**NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.  
20.20 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.  
20.50 Lyon. Koncert symfoniczny.  
21.00 Mediolan. „Peter Ibbelton” opera D. Taylora.  
21.00 Bruksela flam. „Lohengrin” opera Wagnera

**Knippenberga** Tapczany-Kozetki-Wkłady do łóżek  
od 1 marca 1938 r. są opatrzone firmową NUMEROWANĄ tabliczką metalow  
Wszystkie pseudosystemy KNIPPENBERGA, nie ma systemu KNIPPENBERGA, są jedynie wyroby firmy KNIPPENBERG i s-ka FABRYKA, OKOPOWA 14, tel. 390-94.



# Zuchwały oszust sprzedawał udziały nieistniejącej fabryki metalowej

Herman Kirsz, wielokrotnie notowany i karany aferzysta, zamieszkały ostatnio w Wilnie, poznał tam Adama Ruita, właściciela domu. Aferzysta na mowę szefa do otworzenia fabryki wyrobów metalowych, obiecując dostarczyć potrzebne maszyny, surowce, oraz pozyskać rynek zbytu. Ruf chętnie przystał na jego propozycję i sporządził wstępna umowę.

Kirsz zaoparzony w rejentalny odpis aktu umowy pojechał do Warszawy rzekomo w celu kupna maszyn i nawiazania pertraktacji z przyszłymi

klientami. W Warszawie aferzysta poznał Zdzisława Kiełańskiego, zamieszkałego w Marymoncie (ul. Belottiego), któremu początkowo zaproponował posadę dyrektora fabryki. Po tygodniu rozmów i pertraktacji, Kirsz oświadczył Kiełańskiemu, że odziedziczył po zmarłej ciotce wielką garbarnię w Szwajcarii, wobec czego musi wyjechać z kraju i sprzedać swój udział wleńskiej fabryki. Przebiegły oszust prosił Kiełańskiego o pośrednictwo w tej sprawie, obiecując wysoką prowizję za skuteczne i szybkie załatwienie sprzedaży udziału.

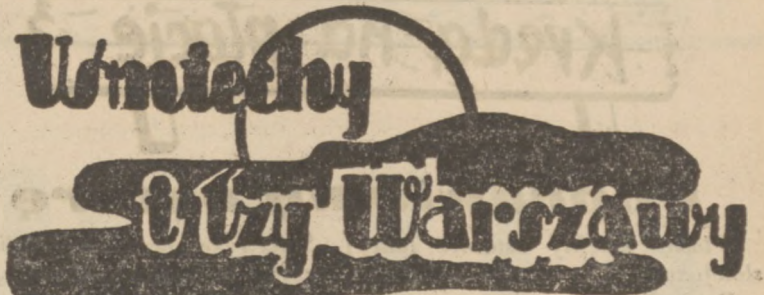
Kirsz nadmienił, że bardzo niechętnie sprzedaje udział, gdyż interesy fabryki zapowiadały się znakomicie, ale ponieważ zmarła ciotka zastrzegła w testamencie, że garbarnię musi prowadzić spadkobierca, w przeciwnym razie dziedziczyć będzie dalsza rodzina, więc rad nie rad musi wyjechać za granicę.

Kiełański zainteresował się ogromnie fabryką metalową i wyraził chęć odkupienia udziałów, za które Kirsz żądał 160 tysięcy złotych. Ostatecznie ubito targ na 155 tysięcy, Kiełański wypłacił oszustowi 12 tysięcy zaliczki, resztę miał wpłacić po sprze-

daży swego domu.

Oczywiście, oszust po otrzymaniu zaliczki już się więcej nie pokazał. Kiełański, nie mogąc doczekać się kontrahenta, pojechał do Wilna, gdzie przekonał się, że padł ofiarą bezcelnego oszusta. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego Kirsza aresztowano i osadzono w więzieniu. Znalaziono przy nim 6.900 złotych, resztę wyłudzonych pieniędzy zdołał już wydać na zabawy i hulanki.

Obecnie policja bada, czy Kirsz nie popełnił innych jeszcze oszustw, bowiem znaleziono przy nim kilkanaście podań od różnych osób, którym oszust prawdopodobnie obiecywał posady w fabryce.



Dwa dni świąt. Kogo to najwięcej obchodzi? Nie zgadniecie. Zapewne wszystkich, bo każdy chciałby w panujące upały trochę wypocząć. Ale kogo obchodzi najbardziej? Złodziei. Dlatego trzeba dobrze zabezpieczyć mieszkania. Włamywacze i wszelkiego typu złodzieje tylko czekają na okazie gdy ktoś mieszkanie zostawi bez dozoru. Dlatego bacność! Tymczasem Antoni Jeżewski z Annapola był niecierpliw. Nie mógł doczekać się dnia świątecznego, gdy Henryk Barski z Targówka

## pojedzie na trawkę

i wziął do jego mieszkania już wczoraj. Jeżewski myślał, że już wyszyscy z domowników wyjechali, a tymczasem Barski tylko na chwilę wyszedł i wrócił akurat w chwili, gdy złodziej kierował się z łupem ku wyjściu z cudzego mieszkania. Mimo że porzucił skradzione rzeczy i ucieka co sił, Barski go dopędził i ujawnszy oddał w ręce policji.

Policja wie o zwyczajach złodziejskich i zwykłe w okresach poprzedzających większą ruchliwość amatorów cudzej własności dokonywa obław w różnych punktach miasta, gdzie spodziewa się wielkiego połowu. Onegąd dokonała nocnej obławy na wybrzeżu praskim od Pelcowizny aż do Kepy Gocławskiej. Bo i złodzieje plażować się lubią. Upolowano kilkadziesiąt typów plci obojga poszukiwanych od dawna. Szczególniej wiele ujęto kobiet, które urządziły sobie w zarobkach nadwiślańskich wcale wygodne gniazdko.

Do takich jednak złodziei jak Jan Hupiec policja nie trafia tak ni stąd, ni zowąd. Bo Jan Hupiec działał ostrożnie, stojąc za kulisami złodziejstwa. Sam nie kradł wysyłając na kradzieże jeno chłopców, których specjalnie kształcił w fachu złodziejskim. Była to jednak szkoła podrzędna, wychodzili z niej bynajmniej nie wysokiego gatunku włamywacze, ale

## plotki złodziejskie

laszczący się na wszystko. Uczniowie Hupcia specjalizowali się w kradzieżach owoców, które Hupiec otrzymywał za psi grosz i handlował nim. Był to więc taki sobie złodziej handlowiec, contentując się tylko większym zyskiem od innych handlarzy, chociaż taniej sprzedawał. No, bo jak otrzymywał owoce niewiele drożej niż za darmo, mógł konkurować.

Są atoli jeszcze inne plagi. Może mniej niebezpieczne, ale również dokuczliwe. Ze złodziejami wprawdzie jest robota przez cały rok, a z muchami tylko przez krótki okres upałów, ale w roku bieżącym jest ich wyjątkowo dużo. Są we wszystkich dzielnicach i w śródmieściu, gdzie innymi laty mniej dokuczają. Są atoli ludzie, którzy się

## bardzo z much cieszą

i gdyby mogli, to by specjalnie muchy hodowali i puszczały milionami na miasto. Są to fabrykanci różnych lepow na muchy. Bo kiedy się odkują finansowo jak nie wtedy gdy trwa okres muszy?

## Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 14 bm.: na Pomorzu, w Wileńskim i na Polesiu dość pogodnie i ciepło ze słabnącą burzą. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie na ogół duże, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura około 25 stopni. Stabe wiatry zmienne z przewagą kierunków południowo-wschodnich.

## DROBNE

KURSY zawodowe — KROJU, modelowania, szycia Miratynskiej, dają możliwość zdobycia fachu — dla młodzieży i dorosłych. Wymagana szkoła powszechna. Krakowska 33. (1-270)

## Kupno i sprzedaż

FOTO-aparaty. Najdogodniejsze raty i fachowa obsługa zapewnia tylko „Fotoris”, Marszałkowska nr 125. Tel. 279-10, 5-09-13. Przy kupnie aparatu — roczny kupon rabatowy. (5-254)

## Kto i po co wydał „Przeraźliwe echo trąby ostatecznej”

Komisariat Rządu na m. st. Warszawa przeprowadzając lustrację księgarń stołecznych, wykrył w jednej z księgarń przy ul. Świętokrzyskiej większą ilość pseudo-religijnych książek, m. in. książkę pt. „Przeraźliwe echo trąby ostatecznej”.

„Dzielo” to będące zapewne przedrukiem stek bzdur, opatrzone jest na

wstępie aprobatą Kurii Metropolitalnej. Ponieważ okazało się, że Kuria Metropolitalna aprobaty swojej na wydanie idiotycznego „dziela” nie udzielała, sprawę przekazano władzom sądowo-śledczym, które wszczęły energiczne dochodzenie dla pociągnięcia winnych fałszerstwa do odpowiedzialności.

## POLONUS-ZAWISZA - OSTRZA do GOLENIA

## TAPCZANY

## Kursy Samochodowo-Motocyklowe TUSZYŃSKIEGO

WARSZAWA, Nowy Świat 44, tel. 271-61  
szkołą amatorów i zawodowych kierowców.  
WARSZTATY SZKOLENIA

## Trzy występy słynnego chóru rosyjskiego w Warszawie

Przez trzy dni Warszawa gościć będzie światowej sławy chór rosyjski, który wystąpi w teatrze „Wielka Rewia” przy ul. Karowej w dniu 21, 22, 23 sierpnia o godz. 8,15 wiecz. Koncerty chóru rosyjskiego mają ustaloną renomę. Są to zawsze pełne poezji, czaru i dźwięku niezapomniane wieczory. Chór ten wykona cały szereg najpiękniejszych i najbardziej melodyjnych pieśni i romansów cygańskich. Melodie te dają cudne wrażenie, dają tak pożądane chwile zapa-

mnienia i ukojenia. W programie, oprócz wymienionych romansów cygańskich wykonane będą pieśni syberyjskie w kostiumach włościan. Jako soliści wystąpią panie: Podgórska, Proniakowa, Pierzemska-Morawska art. Opery, Makarowa, Noller Maruszewska; panowie: Rakitin, Rjazanow, Olchowy i Puchalski. Bilety od 99 gr do 5 zł nabywać można w kasie teatru przy ul. Karowej 18 oraz w kasie teatralnej „Orbisu”, Jerozolimska 39.

## LEKARSKIE

## Lecznica Dra DOBRZYŃSKIEGO i Dra HERMANA

Weneryczne, płciowe, NOWY-SWIAT 62 Od 8-8 Skórne, Rentgen.

## Dr. med. A. LESZCZYŃSKI

weneryczne, płciowe, skór, CHMIELNA 33 (dom kina Atlantic) przyjmuje od 9 r. do 8 wiecz. w Lecznicy, Mariańska 9 godz. 4-5. (0019)

## 24-LECZONKA-24

Choroby WENERYCZNE. Skórne i czopciowe. Światłolecznictwo. Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedzielę ieta do godz. 1-ej po poł. (006)

## Porody — operacje kobiece

ZAKŁAD Dra KAMIŃSKIEGO Nowogrodzka 20, t. 9-90-44 (0014)

## Lekarz-dentysta I. SŁONIMSKI

powrócił Przychodnia specjalna dla chorych na: PŁUCA SERCE SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwietlenia płuc i serca. Wezwanie na miasto. TEL. 5.93-33. (100)

## DR. J. FAJNICYN

LESZNO 36 w niedzielę do 2-ej weneryczne, płciowe, skóry W LECZNICY, LESZNO 27 (0020)

## SPECJALNA ŻOŁADKA

Lecznica chor. KISZEK, WĄTROBY i przemiany materii PRZESWIETLANIA 9 r. — 8 w. Niedz. 10-1 MARSZAŁKOWSKA 99 Wizyty na miasto (004)

## Dr. med. MIRON HERMAN

WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRNE HOŻA 54 do 13-ej i od 4 — 7 pp

## Milionowe zaległości podatkowe

Przykra niespodzianka spotkała właścicieli nieruchomości przy ul. Franciszkańskiej i Nowiniarskiej, które są obecnie burzone, w związku z przebiegiem nowej arterii komunikacyjnej do Żoliborza. Władze skarbowe obłożyły bowiem aresztem wielomilionowe odszkodowania, przyznane właścicielom nieruchomości przez Zarząd Miejski. W jednym tylko wypadku ściągnięto za zaległe należności podatkowe 250.000 złotych.

## Ostrza do golenia „Polonus-Zawisza”

Trzeci rok pracuje chlubnie Chrześcijańska Wytwórnia Ostrzy do Golenia „Polonus-Zawisza”, mieszcząca się w Warszawie przy ul. Srebrnej 14. Cieszymy się szczerze z jej rozwoju i szczerze pragniemy, żeby zatrudniała setki pracowników, a jej wyroby, aby były używane wszędzie w najbliższych zakątkach Rzeczypospolitej.

Warto zaznaczyć, że ta placówka stale napotyka na wielkie trudności

Teatr 8 15 Snaderkich 5  
Tel: 7-00-26  
Ostatnie wieczory rekord rekordów  
KRYŚIA LEŚNICZANKA  
łowik polski LUCYNA SZCZEPAŃSKA  
ME SALKI  
Bend. — Zakrzewski — Redo  
— R. kowiecki

## TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak” Cellaveta i Go Fiera.  
POLSKI: „Subretka” Devala.  
LETNI: „Kłopoty Bourrachona”.  
O 8-4 pp. „Kłopoty Bourrachona”.  
MAŁY: „Pani natura” Birabeau.  
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina”.  
TEATR 8:15: „Kryśia Leśniczanka”.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seansy o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

## KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Przygoda w Szanghaju”.  
BALTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach”.  
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos”.  
CASINO (N. świat 50): „Czardasz”.  
COLOSSEUM (N. świat 19): „Zbrodnia w Monte Carlo”.  
EUROPA (N. świat 65): „Drapieżne małenstwo”.  
IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.  
PAN (Nowy świat 40): „Pierwsza miłość”.  
RIALTO (Jasna 5): „Rozwód lady X” i „Śmierć cicha w dżungli”.  
ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień”.  
STYLÓWY (Marszałkowska 112): „Zgrzeszyłem”.  
STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec inwizji”.  
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Pościg za kawalerem”.

ACRON (Żelazna 64): „Daniel Boone” i „Nie miała baba kłopotu”.  
ADRIA (pl. Teatralny): „Ulica bez radości”.  
AMOR (Elektoralna 15): „Serce i szpada”.  
ŚMIERCIE cicha w dżungli”.  
ANTINEA (Żelazna 51): „Czarny orzeł” i „Buster Keaton”.  
AS (Grójcka 66): „Niemy bohater” i „Penny”.  
BIS (Elektoralna 27): „Scypion afrykański”.  
Tango zakochanych”.  
CZARY (Chłodna 29): „Nancy Stolle” zaginiona” i „Salve Regina”.  
ELITE (Marszałkowska 81a): „Skłamałam”.  
EDEN (Marszałkowska 51): „Burlak z nad Wolgi” i „Godatki”.  
HARMONIA (Jasna 5): „10 z Pawlaka”.  
FLORIDA (Żelazna 41): „Magyczny klucz” i „Z miłości dla ciebie”.  
FORUM (Nowiniarska 10): „Światła bulwarów” i „Złoty pył”.

ze strony konkurenta — żyda, który nie może scierpieć, żeby przemysł znajdował się w chrześcijańskich rękach. Czesne procesy sądowe, wytaczane przez zachłannych konkurentów nie miały żadnego widoku na powodzenie, ale miały jedyny wielki cel — zniechęcenie przedsiębiorcy — Polaka do prowadzenia wytwórni, zmęczyć go przewlekłymi procesami i rujnować kosztami sądowymi.

„Polonus-Zawisza” we wszystkich instancjach wygrywa proces z firmą „Polonia”, której właścicielami są p. Friedman i Klocman.

Wyjaśniamy że Zawisza to nazwisko właściciela firmy, który nadał swej wytwórni szczęśliwą polską nazwę „Polonus-Zawisza”. W wytwórni tej wyrabiane są ostrza w 5 gatunkach: optima luksusowe, herbowe (z wykrojem), popularne i wiarus, z najlepszej stali, pierwszorzędnej jakości. A więc „Polonus-Zawisza”, a nie innych, nożyków do golenia będziemy żądali we wszystkich chrześcijańskich drogeriach i mydlarniach. Zaznaczamy, że żydowskie składki apteczne nożyków tej wytwórni nie trzymają.

MALICKIEJ: Komedja muzyczna „Na falach eteru”.  
O g. 4.15 pp. „Na falach eteru”.  
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH” czynny codziennie w wyjątkiem poniedziałków i piątków.  
DOLINA SZWAJCARSKA (Stopnia 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna” i „Walka z sobowtórem”.  
ITALIA (Wolska 32): „Dama kamellowa”.  
KOMETA (Chłodna 70): „Dzisiaj i zawsze”.  
MAJESTIC (Nowy świat 45): „Wiosna nad Sokwaną”.  
MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobylki”.  
MASKA (Leszno 70): „Wierna rzeka” i „Awantura amerykańska”.  
MEWA (Hoża 38): „Zaczęło się w pogogu” i „Tajemniczy przeciwnik”.  
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trójka hultajska”.  
MUCHA (Długa 16): „Magyczny klucz” i „Ave Maria”.  
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Nie znała miłości” i „Walc królewski”.  
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Zawiniłam” i „Kochaj i nie płacz”.  
PROMIEN (Dzielnia 10): „Biały anioł” i „Zaproszenie do walca”.  
PRAGA (Targowa 71): „Jedna z tysiąca” i „Postrach opery”.  
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Pat i Patahcon w raj” i „W zamieci ognia i żelaza”.  
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Tajny agent” i „Czardasz, tokaj i miłość”.  
RAJ (Czerniakowska 191): „Droga do Rio” i „Obiad z przeskodami”.  
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande” i „Godatki”.  
ROXY (Wolska 16): „Za namiśm życia” i „Godatki”.  
SFINKS (Senatorska 29): „Z uśmiechem na ustach”.  
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Dziewczątka Variote” i „Wycieczka w góry”.  
SORENTO (Krypska 54): „Srebrna torpeda”.  
Maly czarodziej”.  
SYRENA (Inżynierska 4): „Czarujące oczy” i „Rapsodia Bałtyku”.  
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana” i „Dwoje z tłumem”.  
ŚWIT (N. świat 19): „Kapitan Taylor”.  
TON (Puławska 51): „Zycie ulicy”.  
UCIECHA (Złota 72): „Milioner na tydzień”.  
UNIA (Dzika 8): „Prawo młodości” i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 2-11-25.

## Kreda na płocie

### Poprawiamy naturę

Właśnie ucichły ostatnie taktę słowfoxa.

Pani Buba wsparta o ramię przygodnego towarzysza tanecznych podrygów wróciła do stolika. Usiadła roześmiana i, pierwsza rzecz, chwyciła torebkę, skąd wyjęła puderniczkę, puszek i pomadkę do ust. Spojrzała uważnie w lustro, przyprószyła lekko pudrem twarz, pociągnęła wargi soczystym karminem.

Nic to, że pomadka w następnej chwili osiadła na papierosie, na brzegu bieliszka, na serwetce i że wreszcie powędrowała do delikatnego żółdyczka pani Buby wraz z brzośkwinią lekko zakropioną winem.

Kobieta nowoczesna na takie „drobiazgi życiowe“ uwagi nie zwraca. Nie tylko że się maluje, ale restaurację swego oblicza odbywa publicznie. Powiada, że kamienica też jest rodzajem żeńskim, a nie wstydzi się być publicznie tynkowana.

Strasznie dużo zużywa nowoczesna pani wszelkiego rodzaju szminek i kosmetyków. Ostatnie statystyki amerykańskie przynoszą w tej mierze cyfry wręcz rewelacyjne, aż przerażające swymi rozmiarami. Okazuje się, że w Stanach Zjednoczonych w roku 1937 fabrykanci szminek sprzedali towaru za ogólną sumę 75.000.000 dolarów. W ciągu 16 lat ostatnich obrót przedsiębiorstw amerykańskich w tej branży wyniósł piękną sumę miliarda dolarów.

#### SPIESZ SIĘ POWOLI!

Do sklepu z wózkami dla dzieci przychodzi klient:  
— Chcę wpłacić ostatnią ratę za wózek.  
— Bardzo proszę, a jak się ma dziecko?  
— Dziękuję, jutro wychodzi za mąż.

Statystyka sprzedaży detalicznej „artykułów upiększających“ przed stawia się jeszcze bardziej rewelacyjnie. Oto w ciągu ostatnich 17 lat uroczę Amerykanki wydały na pomadki do ust, pudry, kremy i kosmetyki sumę sięgającą już swymi rozmiarami liczb tak zwanych astronomicznych, bo aż 2.082.000 tysięcy dolarów. Co dzień więc uroczę Amerykanki pochłaniają artykułów służących do tynkowania twarzy za 33.555 dolarów, licząc oczywiście, że w dni świąteczne tynk na ich buziach jest równie obfity jak w dni powszednie.

Nie mam przed sobą danych statystycznych z tej dziedziny w Polsce. Przypuszczam, że nie odbiegają daleko, oczywiście stosunkowo od liczb amerykańskich, ale jakże daleko od sum wydawanych na szkolnictwo, wykształcenie, jednym słowem na umebłowanie głowy od wewnątrz.

A potem się czyta takie dramatyczne historie, jak to dwoje narzeczonych zatruto się równocześnie... przy pocałunku. Pomadka do ust była z gatunku trujących. A no wiek XX. Bywa i tak.

ORKA



— Psiakrew! Że też musiałem zostawić parasol w piwnicy!...

## W dżungli wielkiego miasta

# Błądzić jest rzeczą ludzką więc zablądziłem za błądzącymi

Ulica Szczygła, szczególnie w dolnej połowie, jest niewątpliwie jedną z najcichszych i najmniej uczęszczanych ulic w Warszawie. Nie ma tu ani urzędów, ani wielkich firm handlowych, które by ścigały interesantów, pojazdy itp. tworząc to, co się nazywa życiem wielkiego miasta.

Nie zdziwiłem się też wcale, gdy jeden z kolegów zwrócił mi uwagę, że w tej właśnie części ulicy Szczygłej w pewnym, najzupełniej prywatnym mieszkaniu, odbywają się jakieś tajemnicze zebrania. Łoża masonów, może ruletka, a może... jakaś zagadkowa sekta satanistów? Co kilka lub kilkanaście dni, trzy, cztery czasem i pięć samochodów przywozi pod ten dom, oczywiście wieczorem zawołowane panie, panów z kapeluszami nasuniętymi na oczy, bądź z podniesionym u pałta kołnierzem...

Gdybym nawet nie wspólnego nie miał z dziennikarstwem — wiadomość taka zaintrygowałaby mnie niesłychanie. A skoro żyje się właśnie w ustawicznej pogoni za „szlagierem“ — myśl o tajemniczych zebraniach przy ul. Szczygłej odebrała mi resztę snu, resztę apetytu i resztę spokoju, tę resztę, która każdemu dziennikarzowi łaskawie pozwala utrzymać się przy życiu. A wobec takiej alternatywy

mogłem tylko „zrobić szlagiera“ albo... dać mu spokój. Na to drugie wyjście — nie mogłem się zdecydować. I — dobrze się stało.

Pewnego wieczoru gdy przechodziłem ulicą Kopernika — w Szczygłą skręciłem jakieś eleganckie auto. Coś mnie tknęło i kazało mi sprawdzić kto jest właścicielem tej pięknej i niewątpliwie drogłej maszyny. Zapiisałem sobie numer...

Zaledwie zdążyłem to zrobić przesunęły się przede mną jeszcze dwa równie imponującego wyglądu auta. Wszystkie trzy zjechały niemal na sam dół ulicy Szczygłej... Wolnym krokiem minęli mnie jacyś dwaj panowie — szybko przeszła jakaś dama, za którą wionął zapach „C'est pour toi“...

Trudno by mi było określić, kto miał większą treść: czy ja, czy oni. Zgódźmy się kompromisowo, że obie strony, bo teatralne akcesoria wydarzenia przypominały... film szpiegowski.

Niestety — owego wieczoru musiałem poprzestać na powierzchownych obserwacjach, które mocno ściśnięte w garści ograniczały się do... trzech numerów samochodowych.

Ustalenie nazwisk właścicieli zajęło mi następnego dnia nie więcej niż pół godziny czasu.

I tu nastąpiło srogie rozczarowanie: pierwszy — wysoki dygnitarz żydowskiej finansjery drugi — nie mniej dostojny przedstawiciel pewnego ministerstwa trzeci wreszcie — to gruba ryba polskiej finansjery.

A więc znowu — myślałem — jakaś kamarylla sanacyjna spiskuje układając zapewne listę nowego gabinetu, czy plan kampanii sejmoworządowej, lub coś w tym rodzaju. W każdym razie — sprawa, która jest mi najzupełniej obojętna jako że wszystkie rządy sanacyjne przypominały mi... papierosy. Wypalił się jeden — bierze się drugi, ale wszystkie są przecież z tej samej wytwórni, identycznego gatunku, wartości i smaku.

Trzeba było dopiero wypadku. Jak

wiadomo wypadek, jeden z tych czynników, które piszą historię świata — jest wielkim przyjacielem dziennikarzy. On to właśnie przytknął mi w nos, w ten delikatny sposób zwracając mi uwagę, że jestem... człowiekiem. No, tak, człowiekiem. Skoro myślę się — jestem człowiekiem, bo jak to dwa tysiące lat temu zaznaczył mój znakomity kolega po piórze Marcus Tullius Biusthalter — „errare humanum est“...)

„A jak to się stało — opowiem“ — ale jutro, bo drugie znowu przystawie innego geniusza mówi: „Robota nie zając“.

(witpe)

\*) Cytowano: „Błądzić jest rzeczą ludzką“

## HUMOR



— Czy pił pan godzinę przed jedzeniem wodę, którą panu przepisałem?  
— Tak, panie doktorze, to znaczy po 6-ju minutach musiałem picie przestać, bo bym inaczej pękl.

#### KRÓTKO

— Czemu mi pani daje odkosza panno Ewo?  
— Z dwóch względów!  
— Mianowicie?  
— Jeden — to pan, drugi — to ten drugi!

## Witold Poprzecki

# Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

Supel zrozumiał, że ma do czynienia z samobójcą. W hańdzie pijak ułokował nabój górniczy i położył się tak, żeby ponieść śmierć od eksplozji. Kaszarka jednym skokiem spadł na desperata, porwał go za łeb i stoczył się z nim... tuż do miejsca, w które wbiły był nabój.

Iskra wolno, lecz nieubłaganie szła po sznurze do góry.

— Pierunie! — mamrotał pijany. — Nie dasz mi do nieba iść! Pierunie!

— Nie dam! — mruknął kaszarka, usiłując się dostać do sznura tak, aby nie wypuścić z rąk pijaka...

I rozpoczęła się dramatyczna walka z ręcznego jak tygrys kaszarka, z silnym jak lew pijakiem, walka, podczas której iskra szła coraz wyżej, wyżej i wyżej...

Kilka razy Supel miał już sznur pod ręką, gdy jakieś silniejsze szarpnięcie pijaka odsuwało go od fatalnej iskry. Nie mogąc sobie dać rady z wściekłym pijakiem, Supel huknął go wreszcie pięścią w skroń.

62

Ogłuszony desperat zwił mu bezwładnie w rękach.

Supel miał już doskoczyć do iskry, ale... stracił ją z oczu.

— Za późno... — przebiegło mu przez myśl.

Błyskawicznym ruchem pociągnął w dół bezwładne ciało pijaka.

Donośny huk targnął powietrzem i wstrząsnął zwalą żużla.

Jadzia, której od wybuchu ziemia zatrzęsała się pod nogami i przysypała ją grudy żużla, poczuła, że włosy stanęły jej na głowie, a przez całe ciało przebiegł dreszcz przerażenia. Oczekiwała przecież okrzyku lub strzału, w żadnym razie nie spodziewała się tak donośnej eksplozji.

W pierwszej chwili sądziła, że to może eksplozja podziemna, pochodząca z kopalni. Szybko jednak porzuciła tę myśl, opanowała przerażenie i... strzelając ze straszaka raz po raz podskoczyła naprzód, świecąc sobie małą latarką kieszonkową.

Z drugiej strony hałdy znalazła trzech ludzi leżących bez przytomności na zwalach żużla. Jednym z nich był adiutant Kramera.

Nie zastanawiając się ani sekundy, Jadzia zrewidowała go dokładnie, opróżniła wszystkie kieszenie i przystąpiła do zrewidowania dwu pozostałych drabów. Czynność tę przerwał jej nagle jęk, dochodzący z dołu.

— Supel! — przemknęło jej przez myśl.

Szybko zbiegła w tym kierunku, skąd doszedł ją ów słaby jęk. Przywalony jakimś ludzkim kształtem i przysypany warstwą żużla — leżał „Mokry Emil“. Z twarzy wykrzywionej cierpieniem widać było, że jest przytomny, ale niezbyt szybki ratunek mógł się przyczynić do katastrofy. Jednym despe-

rackim szarpnięciem Jadzia ściągnęła z Supla ma- bok ów ludzki kształt i uniosła głowę kaszarka.

— Co panu jest? — zapytała. — Co się stało?

Ku wielkiemu jej zdumieniu „Mokry Emil“ podniósł się o własnych siłach. Ledwo, ledwo trzymając się na nogach, plując żuzlem, którego pełno miał w ustach — trząsł głową i chwiał się jak pijany, a całą jego osobą raz po raz wstrząsał dreszcz.

— Zi...mno... — mruknął wreszcie. — To... przez... przez tego wariata — wskazał na ciało pijaka leżące u jego nóg. — Chciał się zabić nabojem górniczym... akurat w tym miejscu... Brr... zimno...

Opanowawszy wstrząs po kontuzji, której doznał Supel bez namysłu wszedł kilka kroków wyżej, aby sprawdzić, co się stało z ludźmi, których obserwował przed walką z pijakiem.

— Już ich zrewidowałam — objaśniła go Jadzia. — Mam wszystko ze sobą...

„Mokry Emil“ nachylił się nad adiutantem Kramera i ujął go za puls... Po chwili — zdjął kapelusz...

— Gotów! — mruknął. — Już mu nikt nie pomoże... No, wiejmy, bo tu zaraz będzie policja...

Jakoś w kilka minut później przebrnęli przez wertepy do szosy i zatrzymawszy jakąś pustą taksówkę, wsiedli i ruszyli w kierunku śródmieścia.

W chwilę później minęło ich auto policyjne...

— Aha! uprzedziliśmy ich... — mruknął Supel. — Trzeba by się tłumaczyć, a co, a jak, a my tymczasem mamy na głowie tę „herbatę“...

Po równej jak stół szosie auto pędziło do Sosnowca, zgrabnie mijając wozy z węglem i ciężarówkę wracające do Katowic. Jadzia poczuła, że sen ją morzy mimo silnych przeżyć, których doznała w ciągu ostatnich dwóch godzin.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA - 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Warszawa, ul. Zgoda 5

telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11  
Do rozmów miedzynastawnych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 - 17

Wydawca: s-ka wyw. Nowa Prawda Sp. z o. o.  
Redaktor: F. Kwieciński

sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17-18

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca  
konto PKO nr 22612 konto rachunkowe nr 218.

## CENY OGŁOSZEN

Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; prace poszukiwane i zaoferowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.